

Karol Badecki

Z badań nad literaturą mieszczańsko-ludową XVII wieku : 1. Adama Władysławiusza Mistrza Papiernika Krakowskiego "Frąc" we fragmentach dotychczas odkrytych : próba rekonstrukcji tekstu

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 42/1, 196-241

1951

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

II. M A T E R I A Ł Y I N O T A T K I

KAROL BADECKI

Z BADAŃ NAD LITERATURĄ MIESZCZAŃSKO-LUDOWĄ XVII WIEKU

1. ADAMA WŁADYSŁAWIUSZA MISTRZA PAPIERNIKA
KRAKOWSKIEGO „FRANC” WE FRAGMENTACH DOTYCHCZAS
ODKRYTYCH

PRÓBA REKONSTRUKCJI TEKSTU

Pierwsze zbiorowe i naukowe wydanie zabytków siedemnastowiecznej literatury mieszczańsko-ludowej udało się nam szczęśliwie i całkowicie zrealizować. W pięciu pojemnych tomach (z których fundamentalny wyszedł z druku w r. 1925, ostatni zaś pod datą 1950 r.) scalono i udostępniono zapomnianą twórczość literacką niższych warstw społecznych całego stulecia¹.

Barokowy okres staropolskiego piśmiennictwa pomnożył się poważnym zasobem 72 dzieł, w których utrwała się postępową myśl społeczna i kulturalna różnych bezimiennych autorów ludowego pochodzenia. Autorowie ci przeciwstawili się w swych utworach klasowym i kosmopolitycznym tendencjom twórczości szlacheckiej i do dziejów piśmiennictwa staropolskiego wnieśli duży zasób wartości rodzimych.

Plon, wydobyty na jaw z 36 bibliotek polskich i zagranicznych, uratowano od zagłady w samą porę, przed katastrofalnymi następstwami ostatniej wojny. W kataklizmie tej wojny, która zniszczyła doszczętnie wiele bibliotek publicznych i prywatnych, uległ zagładzie także znaczny procent unikatowych zabytków siedemnastowiecznej literatury mieszczańsko-ludowej. Toteż ich zbiorowe wy-

¹ K. Badecki, *Literatura mieszczańska w Polsce XVII wieku*, Lwów 1925; tenże, *Polska komedia rybałtowska*, Lwów 1931; tenże, *Polska liryka mieszczańska — Pieśni, tańce, padwany*, Lwów 1936; tenże, *Polska fraszka mieszczańska — Minucie sowiżrzalskie*, Kraków 1948; tenże, *Polska satyra mieszczańska — Nowiny sowiżrzalskie*, Kraków 1950.

danie powetowało bodaj w części straty, jakie w tej dziedzinie poniosła nauka i kultura narodowa.

Ale to zbiorowe wydanie zabytków literatury mieszczańsko-ludowej XVII stulecia ograniczyło się tylko do wznowienia utworów, zachowanych w pierwodrukach kompletnych lub nieznacznie tylko zdefektowanych. Poza tym materiałem podstawowym są w ewidencji naszej jeszcze takie pozycje twórczości mieszczańsko-ludowej, które nie nadawały się do włączenia do wydania zbiorowego, bo zachowały się tylko w strzępach lub fragmentach.

Te strzępy i fragmenty pierwodruków, przez cenzurę biskupią bezwzględnie tępionych lub współcześnie zaczytanych, zasługują także na pewną uwagę i uwzględnienie. Mogą one bowiem z czasem stać się cennym dopełnieniem źródeł i materiałów znanych i w pewnym stopniu przyczynić się do rewizji dotychczasowych poglądów na całokształt tej literatury.

Strzępy pierwodruków mieszczańsko-ludowych XVII stulecia wydobyć może ręka wnikliwego badacza (zwłaszcza bibliotekarza naukowego) z dawnych zasobów różnych druków ulotnych, czekających w niejednej bibliotece na opracowanie naukowe. Odkrycia rewelacyjne przynieść nam mogą także badania starych opraw ksiąg i rękopisów, wykazujących i w XVII stuleciu tekturę sklejaną z współczesnej makulatury drukarskiej. Tę drugą możliwość mieć trzeba w szczególności na uwadze.

Jakie wyniki dać nam mogą tzw. „badania makulaturowe” starych opraw dla jeszcze głębszego poznania dziejów siedemnastowiecznej literatury mieszczańsko-ludowej, zadokumentować mogą tą metodą odkryte fragmenty dziełka Adama Władysławiusza pt. *Franc*, wydanego po raz pierwszy drukiem przed r. 1609. Tego zagadkowego *Francia* radzi byśmy w tej chwili w pewnej mierze uprzystępnąć nauce polskiej i zainteresowanemu czytelnikowi.

*

Adam Władysławiusz (Władysławiusz), poeta a zarazem rzemieślnik-papiernik, należy do tych nielicznych literatów mieszczańskiego pochodzenia, którzy osobowość i twórczość swą tylko częściowo zakryli maską anonimowości. Obok drugiego wybitnego poety-mieszczanina, bakalarza Jana Jurkowskiego (autora *Tragedii o polskim Scylurusie* z r. 1604 i *Poselstwa z Dzikich Pól* z r. 1606), jest Władysławiusz drugim czołowym reprezentantem siedemnastowiecznej literatury mieszczańsko-ludowej. Poza szeregiem różnych

broszur o aktualnej treści historycznej, społeczno-politycznej lub panegirycznej wslawił się on w latach rozkwitu tzw. literatury sowizdrzałskiej, przypadających na początek XVII w., w szczególności dwiema antologiami bardzo poczytnych fraszek. Jedną z tych antologii wydał już po raz wtóry w Krakowie w r. 1609 pt. *Krotofile ucieszne i żarty rozmaite...*, drugą pt. *Przygody i sprawy trefne ludzi stanu wszelakiego...* opublikował po raz pierwszy w odległym, litewskim Lubczu w r. 1613².

I swą pracę rzemieślniczą w zawodzie papierniczym (która dla dopełnienia dziejów papiernictwa rodzimego powinna być także zbadana i oceniona), i swą twórczością poetycką, przygodnie uprawianą, zasłużył sobie Adam Władysławiusz już u współczesnych na wyróżniające uznanie. Uznanie to upamiętniło się w pochlebnym epigramacie łacińskim, który na wstępie drugiej antologii fraszek (tj. *Przygód* z r. 1613) znany humanista Andrzej Loaechius skierował „ad Adamum Vladislavium artis quam vocant papyracaeam magistrum absolutissimum, simul et poetam Polonum non vulgarem”. Żaden inny wierszopis mieszczańsko-ludowy nie mógłby się poszczycić podobnymi pochwałami, jakimi za życia wyróżniony został „mistrz papiernik krakowski” i „poëta Polonus non vulgaris” w jednej osobie.

Nie jest nam jednak jeszcze znany pełny dorobek literacki Adama Władysławiusza, któremu polskie źródła bibliograficzne przypisują nadto nie odszukane dotychczas *Sekreta ucieszne* sprzed r. 1609 (będące zapewne pierwszym wydaniem wspomnianych już *Krotofil*) i fragmentarycznie zachowanego *Franta*, raczej *Franca*, także przed r. 1609 po raz pierwszy wydanego.

Mniej zagadkowy *Franc* daje się nam poznać bliżej właśnie dzięki wydobytym z dawnych opraw wyklejkom makulaturowym, na których podstawie podejmujemy tutaj częściową rekonstrukcję jego tekstu.

*

Franc Adama Władysławiusza zalicza się do nazbyt swawolnych i wedle dewizy „*naturalia non sunt turpia*” skomponowanych utworów poety-papiernika. Swą rubaszną, czasem nawet drastyczną poezją na temat spraw niewieścich zasłużył sobie na to, że pod nazwaniem *Frant* (!) włączony został do indeksu książek, które biskup krakowski Marcin Szyszkowski wycofał w r. 1617 z obiegu księgar-

² K. Badecki, *Polska fraszka mieszczańska...*, Kraków 1948, s. 3–108.

skiego. Na skutek wyklęcia cenzury duchownej, pierwsze typograficzne odbicia *Franca* uległy zniszczeniu, przy czym nadmienić należy, że los podobny spotkał jednocześnie także Władysławiuszowe *Krotofile i żarty rozmaite* z r. 1609. Ale gdy *Krotofile* dotrwały szczęśliwie do naszych czasów w unikatowym (choć zdefektowanym) pierwodruku, to zagadkowym *Francem* nie może wykazać się żadna z bibliotek ani polskich, ani zagranicznych³.

Dziełko to reprezentowane jest w chwili obecnej tylko przez fragmenty, które w różnych czasach wyklejono głównie z dawnych opraw introligatorskich. Jeden z fragmentów mieści się nadto w zachowanym unikatowym pierwodruku uprzednio wspomnianych *Krotofil* z r. 1609.

Na podstawie takich przekazów podjęta próba rekonstrukcji tekstu *Franca* nie doprowadzi wprawdzie do odtworzenia pełnej treści tego dziełka, ale umożliwi w pewnym procencie bliższe poznanie jego zawartości. Drucek ten zasługuje na bliższe rozpatrzenie mimo mieszczących się w nim obscoenów, dla etyki i moralności przecież nie tak groźnych.

Należy bowiem pamiętać, że jest on jednym z pierwszych świadectw oddziaływania czeskich, hultajskopijackich *Frantowych praw* z r. 1518 (poprzez przekłady polskie z połowy XVI w.) na polskich siedemnastowiecznych tzw. sowizdrzałów. Ten *Franc* może nam ponadto ustalić genezę i autorstwo innego poematu frantowskiego, który wyszedł drukiem ok. r. 1614 pt. *Naema (Naenia) abo wiersz żaloszny na śmierć Matysa Odludka, książęcia ultajskiego, wielkiego hetmana lotrowskiego...*⁴ Podkreślić wreszcie należy, że *Franc* cieszył się wyjątkową poczytnością u współczesnych, o czym relacjonuje Marcin Paszkowski w *Dziejach tureckich* (Kraków 1615), pisząc:

...dziś świat, abo raczej ludzie na nim tak się barzo powikłali, że wołą *Fraszki*, *Fronce*, *Biesiady*, *Pieśni wszeteczne*, *Sowizrzwały*, *Marcholty* kupować, niżeli co poważnego.

W argumentach powyżej przytoczonych znajdujemy zachętę do podjęcia próby rekonstrukcji tekstu tego dziełka Adama Władysławiusza.

*

³ K. Badecki, *Nie odszukane pierwodruki literatury mieszczańskiej w Polsce XVII w.*, Lwów 1926, s. 36, poz. 58.

⁴ K. Badecki, *Polska satyra mieszczańska...*, Kraków 1950, s. XIII–XIV i 7–13.

Najobszerniejszy fragment *Frānca* jest od r. 1924 własnością Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie. Ten fragment jagielloński, liczący cztery karty w czwórce, wyklejony został z oprawy książki, znalezionej na chórze kościoła w Lublinie. W nim zachował *Frānc* karty tytułową i końcową (ale w strzępach tylko) oraz dwie karty wewnętrzne, z których pierwsza wykazuje sygnaturę *Aij*. Na tej podstawie można wnioskować, że utwór w edycji najwcześniejszej był drobną książeczką ludową, mogącą liczyć w komplecie sześć lub najwyżej osiem kart. Skład drukarski i wprowadzone do niego ozdoby typograficzne wskazują niedwuznacznie Kraków jako miejsce druku tego pisemka. Mogło ono być tłoczone albo w drukarni Bazylego Skalskiego, albo Mikołaja Loba, w których to oficynach odbijał Adam Władysławiusz inne, pod względem autorstwa nie utajone, płody swego pióra⁵.

Tekst we fragmencie jagiellońskim podaje nam przede wszystkim zdefektowane brzmienie karty tytułowej tego pisemka w kompozycji: *FRAN[C] / Sekretarz, Dwo[rzanin] / y sługá nayprzednieyszy [Książ] żęciá Hultajskiego, / REVOKVIE. / Ktory będąc świadom áffektow wesolej y r[oskoszney] / młodzi, wiedząc że im to smakuie, prace y / nie żdłuiąc, tę książeczkę o rzeczách bárzo..... / z pilnością nápiśał y między nie w.....* (poniżej w znacznie większym odstępnie pozostałe zgłoski wyrazów:) *.....ną Pán .. ten Frānc.....*

Już w tytule⁶ wyraźnie określona hultajsko-frantowską tendencję pisemka starał się *Frānc* jeszcze dobitniej uzasadnić i zalecić w dwu ustępach dedykacyjnych, w takich szczątkowych tekstach:

..... [wsz]ystkim a wszystkim / [cec]howej, żadnego nie wyjmując / namilszym towarzyszom, bawiącym / przestronym dworze, u zacnego Książ[ęcia Hultajs]kiego, naszego Pana miłości / [w]ego, &c. &caetera. (Poniżej w nieznacznym odstępnie:)
..... arszy, garbaty i odarty, dawny a /adną go, bo nie ma nic; piechotę chodzi / chleb z chlebem je, a nigdy się nie

⁵ Szczegółową analizę bibliograficzną fragmentu jagiellońskiego *Frānca* podał K. Badecki w *Literaturze mieszczańskiej w Polsce XVII wieku*, Lwów 1925, s. 131–134, poz. 54. W tejże publikacji zamieszczono też na osobnej wkładce (między s. 134 a 135) wszystkie strony pierwodruku w reprodukcjach cynkograficznych. Inne szczegóły bibliograficzne, dotyczące *Frānca*, zanotowano w pracy tegoż autora pt. *Nie odzyskane pierwodruki literatury mieszczańskiej w Polsce XVII w.*, Lwów 1926, s. 15–16, poz. 16–17.

⁶ Tylko tytuł przytaczamy wiernie według pisowni oryginału. Dalsze fragmenty tekstu *Frānca* podajemy w pisowni zmodernizowanej.

upluska; /obiadu zostaje, bo nigdy warzyć nie daje; / żadnej zimy w kozuchu nie chodzi, bo go nie ma za co / kupić; służby swe braterskie pilnie zaleca. (Jeszcze niżej zdefektowany podpis:) Franc, jużś pozb.....

Po takiej prozie następują w oryginale już same utwory poetyckie, które fragment jagielloński przekazał nam w stanie pełnym lub cząstkowym. Drukujemy je po kolei:

Prefacja od Frąca.

Do wszystkich cnotliwych młodzieńców, któ[rzy]
radzi barzo panienkom uczciwym służyć, w[y]-
jęta z testamentu jego własnego.

Cóż ja tobie mam oddać, o uciészna młodzi?

Ponieważ zem z Charonem usiadł w jednej łod[zi],
Który mię z sobą wozi po morzu smrodliwym,
Przecię ja was opatrzę zaś czym osobiwym.

5 Wydałem z wami żyjąc *Sekreta ucieszne*,

Z których upodobanie mieliście pocieszne;
A zwłaszcza młokosowie tak się w nich kochali,
Co jedno chciano za nie, wnet zarazem dali.

Chętniej to czytali niż *Dziennik, Roraty*,
10 Niżeli Cicerona, niż stare *Donaty*.

Bo tam wszystko *ad mores* jaśnie się pisało,
Dlatego się młodzieńcom dobrze podobało.

I *de naturalibus* owszem białogłowskich,
To się wszystko wydało dla naszych mozgowskich.

15 Obrażało niektórych stateczniejszych ludzi,
Że się białogłowska płeć nienagorzej cudzi;

Dlatego, by gładkością mężę przechodziły,
Drugie, by to być mogło, skórę by łupiły

w. 5. *Sekreta ucieszne* — nie odszukane dziełko Adama Władysławiusza, które, według naszych przypuszczeń, wydane zostało powtórnie (zapewne dla omylenia cenzury duchownej) pod zmienionym tytułem *Krotofile ucieszne...* w r. 1609.

w. 9. *Dziennik* — zbiorek modłów, psalmów i pieśni katolickich. *Roraty* — modlitewniki do nabożeństw adwentowych.

w. 10. *Donaty* — bardzo popularne podręczniki gramatyki łacińskiej, ułożonej przez Aeliusa Donata.

w. 14. *Mozgowski* — szumięb, wartogłów.

w. 16. *Cudzić się* — upiększać się.

- Na sobie, dla młodzieńców, by go jako dostać
20 Takiego, który może ich chciwościom sprostać.
Potem chcąc ja dogodzić i temu owemu,
 Wyłożyłem sekreta niewieście każdemu.
Że się domyślić może i ręką dotykać,
 A tak smaczno, że mogą jako miód połykać.
25 Ozdobiłem je pięknie w tej rewokacyej,
 Że są nienasycone konkupiscencyej.
Przystępując do rzeczy, to, com wam obiecał,
 Chcę, abym ziścił zaraz; atolim zalecał
W swoich skryptach przed wami przyrodzenie żeńskie,
30 Pewnie o nich nie trzeba rozumieć błazeńskie.
Tak, jakom ja opisał, wszystko się znajduje,
 A jeśli kto nie wierzy, niechajże spróbuje.
Wszakże, probancie, chceszli mierzyć głębokości,
 Trzeba, żebyś się zawiódł pierwej z wysokości.
35 Puszczajże miarę tego w to głębokie morze,
 Nalepszy masz na to czas, gdy zagasną zorze.
Ryby się uspokoją, woda trochę kręci
 I tam, i sam na stronę, ty dogadzaj chęci.
Bo jakobyś wczas wyjął, to próżna robota,
40 Miasto dobrej zapłaty, dostaniesz kłopotu.
Wszelką wdzięczną posługę statecznie zapłacą,
 Jeszcze i raz, i drugi temuż robić dadzą.
Wiele na tym należy, zwłaszcza miernikowi,
 Kiedy cel prosto stawia, prawie ku okowi.
45 A w pośrzodek ugodzi, to już dobrze bije,
 Jako oko pochybi, żaden nie utyje.
Wiecie, jako z kopiją gonią do pierścienia,
 Uwiążą go napierwej wzgórze u ślemienia,
A zasię po obustron od boków dwa słupy,
50 Że się z onym ślemieniem schadzają do kupy.
Pierścień przecię w pośrzodku, kopiją weń kolą,
 Rychlej by słupu trefił, do pierścienia wolą.
O, pierścieniu, nieboże, bierzesz sztychów wiele,
 A tej mocnej kopijej nastawiasz się śmieie.

w. 25. *Rewokacja* — odwołanie.

w. 40. *Miasto* — zamiast.

w. 48 i 50. *Ślemię* (szlemię) — belka z drzewa, poprzecznie położona.

w. 53. *Sztych* — pchnięcie czymś ostrym.

- 55 A im więcej w cię kolą, tymes̃ jeszcze chciwszy,
 Kiedy owo z wieczora czym sobie podpiwszy.
 Dziwne się harce stroją, to w lot, to jak z łuku,
 Bierze ten moździerz razów od ślepego tłuku.
 Przetoż.....

[O obieraniu żony.]

-
 60 Druga zaś milcząca,
 Barzo jest myśląca.
 Sama w sobie skryta,
 Wszystko wie, nie pyta.
 A zasię rusawa,
 65 Z takiej żonka prawa:
 Prędko się obróci,
 Męża nie zasmuci.
 Ale owa gniada,
 Mam dosyć, powiada,
 70 Po domku kierować,
 Jeść, pić, nagotować.
 Ba i owa chroma
 Często sobie duma,
 Mijają niebogę,
 75 Że ma chromą nogę.
 Chęć w niej przecię śmiała,
 Choć noga niecała.
 Trochę uchramuje,
 Za mąż się gotuje.
 80 Widzisz tę pyskątą,
 Przy niej świdrowatą;
 By nie te przymioty,
 Dobre do roboty.
 A młode mężatki,
 85 U której mąż gładki,

w. 64. *Rusawy* — rudawy, o rudych włosach.

w. 68. *Gniady* — o kasztanowym kolorze włosów.

w. 70. *Kierować po domku* — obracać, krzątać się po gospodarstwie domowym.

w. 81. *Świdrowaty* — zezowaty, zezem patrzący.

Kocha się w nim silnie,
 Miłuje go pilnie.
 Tak się mu podała,
 Zdrowie by zań dała.
 90 Te sposoby macie,
 Którzy żon szukacie.
 Z pilnością pisane,
 Od Franca wydane,
 Brata cechowego,
 95 Co miał gotowego,
 Wszystkim on przyjaę,
 Niech mu nikt nie łąje.

Młoda żona, jako pruska maść.

Nie masz lepszej rozkoszy, jako młoda żona,
 Kiedy jedno mąż zamyśli, wnet dogodzi ona.
 100 Skokiem w domu nagotuje przed męża swojego
 Potraw, smaków rozmaitych i picia drogiego.
 I frasunki rozmaite z głowy mu rozżenie,
 Pożądliwość w nim ugasi i ciężkie pragnienie.
 Także w szczęściu i nieszczęściu na wszystko gotowa,
 105 Ona w trwogach rozmaitych serca mu dodawa.
 Skoro się mąż zagniewa, a obaczy ona,
 Jako liszka łasi się każda młoda żona.
 Pijanego pod wieczór także uszanuje,
 Na łożu go położy, pięknie ucałuje.
 110 Haniebnieś się, miły, spił, drudzy nie tak piją,
 Ja ciebie oczekiwam, siły na mię biją.
 Wnet się mąż uspokoi, ona się położy,
 Jeśliż Venus pali, rękę nań swą włoży.
 Wrzeczy mu każe usnąć, a nie da pokoja,
 115 Przymkniże się, namilszy, boś ty rozkosz moja.
 Pewnie przez tę całą noc nie będzie spała,
 Tym ja radniejsza będę z pijanym igrała.
 Miłuję cię serdecznie, odkrywam ci swoje
 Myśli, którymi zawsze cieszysz serce twoje.
 120 Tyś mię sobie ulubił, jużem wszytka twoja,
 Wziąłeś mię pod swoją moc, do swego pokoja.

w. 96. *Przyjać* — sprzyjać, dogadzać.

Przetoż mnie wiernie miłuj, nigdy nie ustawaj,
 A w tej miłości długo, tak jako i ja, trwaj.
 Już się dłużej nie bawwa tak długimi słowy,
 125 Jedno zawsze ku mnie bądź w miłości gotowy.

Człowieka mowa jego często wydaje.
 Każdą bowiem skrytą myśl s[nadnie wy]da mowa,
 O tymże gęba plecie, o [czym myśli g]łowa.
 Ach niestocie mnie ter[az na tę wieszczbę] moje,
 R[azem się] nas nie[dawno miło]wało troje.
 130 Ja p[annę, a pan]na [zasię ko]go inszego,
 Po[żał że się, mocny Boże, sz]aleństwa mego.

[N]a obraz.

[Nie dziękujemyć za to] my, wszyscy mężowie,
 [Żeś z nas konia uczynił tej] to białej głowie.
 [Bo to nie proporcja. Myć je us]kramiamy
 135 [Wtenczas, kiedy gorzałką sobie] podbijamy.
 [Wszak i onym to nie w smak, gdy na wierzchu] siedzą,
 [By szyi nie połamały. Niech same powiedzą.]

Fraszka pt. *Na obraz* zamykał się tekst *Frąnca* w pierwodruku. Na nie zachowanych we fragmencie jagiellońskim kartach środkowych, poza brakującym końcem *Prefacji* i zatraconym początkiem wiersza pt. *O obieraniu żony*, znajdować się musiały jeszcze inne wiersze.

Na ślad drugiego i także drogą poszukiwań makulaturowych wydobytego fragmentu *Frąnca* natrafiliśmy w rozprawie L. S. Korotyńskiego pt. *Z życia cechowego w dawnych wiekach*⁷. Właścicielem tego fragmentu był ongiś znany bibliofil warszawski, Zygmunt Wolski, i za jego zezwoleniem podał Korotyński kilka drobnych informacji o tym rzadkim druku. Ten fragment warszawski złożony był z kilku (!) kartek, szczęśliwym trafem ocalonych z okładki książki. Treść ich (wierszem) obchodzić mogła i folk-

w. 125—126. *Wydać* — zdradzić.

w. 128. *Niestocie mnie* — biada mi. *Wieszczba* — nauka wieszczbiarska, wróżenie, przepowiadanie.

⁷ Wiśła, Warszawa 1898, t. XI (z r. 1897), s. 227.

lorystów, ze względu na zawarte tam przysłowia i obrazki obyczajowe. Pozostawiając właścicielowi tego cennego zabytku możliwość zaznajomienia z nim wykształconego ogółu (z czego, niestety, Zygmunt Wolski nie skorzystał) zacytował Korotyński w rozprawie powołanej tylko zakończenie jednego z ocalonych utworów (o wyborze żony) w brzmieniu:

Te sposoby macie,
Ktorzy żon szukacie:
Z pilnością pisane,
Od Franca wydane,
Brata cechowego,
Co miał gotowego;
Wszystkim on przyiaie,
Niech mu nikt nie łaie.

Powołanego w tym wyjątku „Franca, brata cechowego” zapragnął Korotyński utożsamić z Franciszkiem Śmiadeckim (*vel* Szniadeckim), współcześnie z Adamem Władysławiuszem żyjącym malarzem krakowskim i autorem dydaktycznego wiersza pt. *Sługa albo uczeń co powinien panu swemu w rzemieśle* z ok. r. 1608. Tymczasem nie jest tu mowa o żadnym Francu (czyli Franciszku), ale o *Franco*, tj. pisemku Adama Władysławiusza, więc domysł Korotyńskiego całkowicie chybiony. Że tak jest w istocie, znajdujemy na to potwierdzenie we fragmencie jagiellońskim *Franca*, w którego tekście zachowanym cytata Korotyńskiego jest ośmiowierszowym zakończeniem dłuższego utworu pt. *O obieraniu żony*. W jakim stosunku typograficznym i tekstowym fragment warszawski *Franca* pozostawał do fragmentu jagiellońskiego, będzie można ustalić po odszukaniu wyklejki Zygmunta Wolskiego, która nie wiadomo w czyje przeszła posiadanie. W tej chwili fragment warszawski w relacji Korotyńskiego nie przyczynił się w niczym do rekonstrukcji tekstu *Franca*.

Znaczniejsze pomnożenie tekstu *Franca* znajdujemy w trzecim, dwukartkowym fragmencie tego pisemka, który odkryliśmy w księgozbiorze Tarnowskich (dawniej Branickich) w Suchej. Fragment suski znajduje się przy końcu zbiorku fraszek, wydanych pod nazwiskiem Adama Władysławiusza i tytułem *Krotofile ucieszne i żarty rozmaite...* w Krakowie, RP. 1609⁸. W tych „po wtóre znowu wydanych i na wielu miejscach z pilnością poprawionych” *Krotofilach*

⁸ K. Badecki, *Literatura mieszczańska*, s. 175–181, poz. 67 i tenże *Nie odszukane pierwodruki literatury mieszczańskiej*, s. 22, poz. 28.

szczętki tekstu *Franca* znajdują się na dwu doklejonych kartach w czwórce, z których jednaznaczona jest sygnaturą *Aij*, druga *Av*⁹.

Karta druga, *Av* (silnie naddarta), powtarza co do wiersza na obu swych stronicach teksty dwu utworów, znanych nam już dobrze z fragmentu jagiellońskiego. Znajdujemy więc na niej wpierw zdefektowany na początku wiersz z nadpisem kolumnowym *O obieraniu żony*, na odwrocie zaś fraszkę pt. *Młoda żona, jako pruska maść*, która pozbawiona jest sześciowiersza końcowego.

Dla naszej rekonstrukcji ważna jest natomiast we fragmencie suskim zawartość karty pierwszej (*Aij*), wypełnionej obustronnie tekstem poetyckim zatytułowanym:

O chłopiętach dworskich.

Naprzód, jako miedzy się nowego przyjmują i wku-
pne od niego biorą, potem rozpowiadają mu
obyczaje dworskie, co przedniejsze.

Służba, panie bracie, przy kimże sie bawicie?

Znać po barwie, niedawno przy dworze służyacie.

Co za niedawno, jesczem z młodości służował,

Wy mię nie znacie, bom tu, w Krakowie, nie bywał.

5 Ten sie śmieje serdecznie: Tym lepiej paniątko! —

Wejcie, panowie bracia, nowe pacholátko!

Skokiem sie wszyscy zbieżą do onego koła,

Nakpiwszy sie do zdechu, pytają go zgoła:

Chcecie sie do nas wkupić, a po dobrej woli,

10 Wiemy pewnie, że i pan wasz na to zezwoli.

On na stronę postąpi: Dobrze by nie szydzić,

Panowie, wierę, byście już chcieli co wykpić.

Wszak tym tego nie zbędziesz, trzeba nie żałować,

Jeśli sie chcesz bez puku od nas wyfiglować!

15 Wtem pryncypał zawoła: Ma szablę, czy nie ma?

Potem drudzy z daleka: Wzdyc sie za nią trzyma,

w. 2. *Barwa* — suknia, ubranie, liberia.

w. 6. *Wejcie* — patrzcie!

w. 8. *Do zdechu* — do ostatniego tchu, bardzo.

w. 12. *Wierę* — zaiste, zaprawdę.

w. 14. *Puk* — bicie.

⁹ K. Badecki, *Polska fraszka mieszczańska...*, Kraków 1948, s. IX—XII, 68—71, poz. 139, 140 i 141.

- Falszurki ma poznańskie, szabeltas wzorzysty,
 Znać, że kursorem bywał, ma za czapkę listy.
 Wzdyć to pióro żorawie, jedno na dół wisi,
 20 A w tym mu do delijej wiążą ogon lisi.
 Potem wnet huk powstanie, jakoby na wilka,
 W tym czasie go obstapia pacholików kilka.
 Napierwej Małocnocki czyni rzecz do niego:
 Panie bracie, pół złotym zbędziecie wszystkiego.
 25 Z drugiej strony Czeiwiarski: Cóż to pół złotego,
 Może pan dać i talar, bo to coś bucznego.
 Lutościński przystąpi: Jakoście łaskawi,
 Pięknie z nim, bo niedawno przy dworze sie bawi.
 Wartogłowski przystąpi: O cóż go prosicie,
 30 Dopiero wam to pierwsza, sposobu nie wiecie?
 Śmialski prędko przybieży między onę kupe
 Z szablą, wrzeczy nie chcący, i trąci go w dupę.
 On sie za tym obejźrzy, drudzy go przykryją,
 Zaraz wszyscy przyskoczą, pięściami go biją.
 35 Jego panu dadzą znać, że chłopca waszego
 Dworscy chłopcy przyjmują do cechu swojego.
 Pan między nie przyskoczy, woła: Pokój dajcie,
 Ciśnie im pół talera, na potem go znajcie!
 Przecię mu przepowiedzcie obyczaje dworskie,
 40 Niechaj sie ich naucz, a porzuci chłopskie.
 Po onej tragedyje znowu go witają:
 Nasz, wszyscy wielkim głosem, na szczęście mu dają.
 ■ Już teraz, panie bracie, wiedzcie obyczaje,
 Każdy nowy przy dworze na kołacz nam daje.
 45 Druga, co przynależy stanowi naszemu,
 Miejcie wielką uczciwość ku panu waszemu.
 Kostki, karty przy sobie i krete do tego,
 Zawsze nasz panowie potrzebują tego.

w. 17. *Falszurka* — długa suknia wierzchnia. *Szabeltas* — kieszon od pasa szabelnego wisząca.

w. 20. *Delija* — szata wierzchnia.

w. 21. *Huk* — krzyk, wrzask.

w. 26. *Buczny* — butny, pyszny.

w. 32. *Wrzeczy* — rzekomo, niby to.

w. 47. *Kreta* — kreda.

Trzeba też i gospody wiedzieć, gdzie mieszkają
 50 Owe panny, co naszym panowie miewają.
 Bo bez tego przy dworze z trudna go obaczysz;
 Panu sie też ozywaj, a co waszmość raczysz.
 Nie objadaj sie barzo, kiedy nie masz czego,
 Nie daj też w imię Boże z talerza pańskiego.
 55 Wtenczas możesz dobrze pić, kiedy rozlej, nalej,
 Czegoś pan nie rozkaże, nie postępuj dalej.
 Nigdy sie też nie gotuj z wieczora do spania,
 Możesz na dzień długo spać, byś chciał do śniadania.
 Pana.....

Przedrukowany, choć końca pozbawiony wiersz *O chłopiętach dworskich* i fakturą samą, i swą treścią frantowską przynależy ponad wątpliwość do drugiej z rzędu edycji *Franca*, jaką reprezentuje fragment suski. Nie podobna tylko ustalić, czy wiersz ten mieścił się także we fragmentach uprzednio rozpatrzonych, tj. we fragmencie jagiellońskim i warszawskim.

Nie znaleźliśmy go także i w czwartym fragmencie *Franca*, odkrytym w styczniu 1950 r. w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu. Fragment wrocławski *Franca* wydobyliśmy z siedemnastowiecznej oprawy kartonowej dzieła Krzysztofa z Piekar Piekarskiego, wydanego pt. *Cnoty cel...* w Warszawie u wdowy i dziedziców Piotra Elerta J. K. M. Typogr. w r. 1662¹⁰.

Nie wskazany przez Estreichera egzemplarz tego dzieła zaopatrzony jest na karcie tytułowej dwoma znakami własnościowymi: starszym, wyrażonym w nocie rękopiśmiennej „Patrum Reformatorem Conventus Lublinensis”; nowszym — w wycisku pieczęci owalnej z napisem: „Biblioteka Chrzanowskich — Moroczyn”. Z koncentracji prywatnych księgozbiorów lwowskich (w roku wojennym 1940) pochodzący egzemplarz moroczyński dzieła Piekarskiego ujawnił nam w przedniej kompaturze współczesnej oprawy (tylna się nie zachowała) nowy fragment *Franca*.

¹⁰ Tytuł dokładny: *CNOTY CEL / Nie ow, do ktorego zmierzć Mą/-chidwell, y inni w Akademii / onegosz promowowani / Politycy. / Odkryty Piorem Polskim. / Przez / Chryzstophą z Piekar Piekarskiego, Podkomorzego Brzeskiego, / W Roku 1662.* (Podłużna listewka koronkowa między dwiema ozdobami żółtymi:) *W Warszawie, / V Wdowy / y Dziedziców Piotra Elerta. J. K. M. Typogr.* W czwórce, s. 363 lb. (Estreicher, *Bibliografia*, t. XXIV og. zb., s. 247, wskazuje trzy pierwodruki w bibliotekach: Czetwert., Muz. Narod., Ossol.).

Ten fragment wrocławski okazał się kartą w czwórce (o wymiarach 155×192 mm) z sygnaturą D_3 wyklejoną w dwu identycznych egzemplarzach¹¹. Z typograficznego i tekstowego porównania fragmentu wrocławskiego z fragmentami dawniej odkrytymi okazało się, że karta D_3 reprezentuje jakieś wydanie późniejsze, które musiało pojawić się w druku przed r. 1662.

Z utworów już nam znanych przyniósł fragment wrocławski teksty trzech fraszek, tj. *Młoda żona, jako pruska maść* w wierszach końcowych, w całości zaś fraszki drobniejsze pt. *Człowieka mowa jego często wydaje i Na obraz*¹².

Niespodzianką okazała się zawartość odwrotnej strony karty D_3 , na której odkryliśmy tekst intermedium tak wypoetyzowanego:

Intermedium.

Gretka, Urban, Orczykoś.

Gretka.

Nieszczęsna ja niewiasta nad nieszczęśliwemi,
 Niegodnam, ach niegodna, i chodzić po ziemi.
 Dobry świat, że mnie nosi, dobre są żywioły,
 Że jeszcze żywot dają sercu niewesoły.
 5 Jemli, pijeli, wszystko zaraz się obraca
 W gorzką zółć i truciznę, głowę mi zawraca.
 Niecnotliwy, stary mąż, który nierównego
 Wziął sobie przyjaciela do stanu lubego.
 On zgrzybiały, jam młoda; on się szpitalowi
 10 Jako mantyka zejdzie, a ja młodzianowi.
 w. 10. *Mantyka* (mantyk) — nudny człowiek, ciemiega. *Zejść się* — przydać, nadać się.

¹¹ Oryginał karty dubletowej fragmentu wrocławskiego *Franca*, zniszczony nieco przez robaki, oddano do zbioru cymeliów Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie, gdzie uzupełnia on tekst znajdującego się w tejże bibliotece pełniejszego fragmentu tego dziełka z edycji wcześniejszej.

¹² Fragment wrocławski *Franca* (F_3) umożliwił nam dopełnienie tekstów obu fraszek, zdefektowanych we fragmencie jagiellońskim (F_1); uzupełnienia te ujęte są w naszym przedruku w nawiasy klamrowe. Ponadto w tekstach zawartych w obu fragmentach zauważyliśmy następujące warianty słowne: w. 113 Jeśliż Venus (F_1), Jeśli go Venus (F_3); w. 119 serce twoje (F_1), serce moje (F_3); w. 122 Przetoż mnie (F_1), Przeto mię (F_3); w. 124 Już się dłużej nie bawwa (F_1), Już się dłużej nie baw (F_3); w. 131 szaleństwa (F_1), głupstwa (F_3).

- Na co mi się wždy przyda — ani on do roli,
 Ni do zwady, ni biesiad — aże serce boli.
 Ani on chętnie skoczyć, ani wypić pełnej,
 Co wszystko nie na rękę mnie, niewieście smętnej.
- 15 Czy on w domu swym gościom da wesoło chleba?
 Czy mnie nędznej dogodzi, gdy mi go potrzeba?
 Czy się ze mną rozmówi słowy łagodnymi?
 Czy też pod czas ucieszy pociechami swymi?
 Wszytka jego dieta kaszel a krzkanie,
- 20 Jęk, stęk barzo niewdzięczny i przykre charkanie.
 Dawno bym już nieszczęsna marnie oszalała,
 Gdybym od Orczykosia pociechy nie znała.
 On, gdy mnie widzi płacząc, daje mi, niebodze,
 Pocieszenie, mówiąc mi: O, miła gospodze,
- 25 Cóż ci po tych frasunkach, coć po tym kłopotcie,
 Będący tak ozdobna jak perła we złocie.
 Pocieszy cię jeszcze Bóg, gdy zbędziesz starego,
 Znowu zasię dostąpisz pachółka młodego.
 To mi tak Orczykoś z głowy ból wybija,
- 30 A czasem się też ze mną wineczka napija.
 Widzę, że tu ten starzec przemierzły wniść godzi,
 Niechajże już ostatnie w te świetne drzwi wchodzi.
 Tu.....

To trójosobowe i w tekście swym tylko do żałośliwego monologu Gretki ograniczające się intermedium jest nowym i zupełnie nieznanym przyczynkiem do dziejów staropolskiej twórczości dramatycznej. Wiąże się ono z rozwojem polskiej komedii rybałtowskiej w XVII stuleciu i jest argumentem na to, że Adam Władysławiusz poza poezją liryczną i epicką próbował komponować także dialogi udratyzowane. W tym gatunku literackim mógł pozostawać pod wpływem Jana Jurkowskiego, w szczególności jego *Scylurusa*, wydanego w r. 1604. W ślad za drugim intermedium tej „tragedii”, zatytułowanym przez bakałarza z Pilzna *Orczykowski — Żona — Student*, zrodził się Orczykoś, jako trzecia *persona* w intermedium Władysławiusza.

w. 13. *Pełna* — pełny kufel trunku.

w. 19. *Dieta* — skromny sposób życia.

w. 32. *Ostatnie* — po raz ostatni.

Podsumowując wyniki dążeń naszych w rekonstrukcji tekstu *Franca*, stwierdzamy istnienie co najmniej trzech różnych wydań współczesnych tego dziełka. Wydanie najwcześniejsze (może pierwsze) pojawiło się przed r. 1609 i pozostałością jego jest fragment jagielloński. Wydanie drugie, reprezentowane przez fragment suski, ukazało się pod pewnym rokiem 1609 przy końcu *Krotofil uciesznych*. Śladem wydania trzeciego jest fragment wrocławski, który może pochodzić z połowy XVII w. W tym wydaniu, najpóźniejszym, tekst *Franca* uległ poważnej rozbudowie, skoro niektórymi fraszkami dosięga on nawet karty *D*₃.

Przyszłe badania makulaturowe opraw siedemnastowiecznych doprowadzić mogą nie tylko do skompletowania treści *Franca*, ale też i do rewelacyjnych innych odkryć w dziedzinie literatury mieszczańsko-ludowej. Trzeba je podjąć i rozbudować przede wszystkim w archiwalnych i bibliotecznych zbiorach Krakowa, w ślad za faktami: że cała literatura mieszczańsko-ludowa XVII w. była produktem i wykwitem kulturalnym tego miasta; że pierwodruki tej literatury popularnej tłoczono były z reguły w krakowskich typografiach; że wreszcie z drukarskiej makulatury introligatorem krakowskie fabrykowały karton dla oprawy dzieł i rękopisów, w zbiorach krakowskich głównie przechowywanych.

2. „NA ZŁĄ ŻONĘ”

NIEZNANA SATYRA BIAŁOGŁOWSKA Z XVII WIEKU

Pierwodruki utworów siedemnastowiecznej literatury mieszczańsko-ludowej znane są zasadniczo z trzech formatów typograficznych: z antycznej czwórki, z małej ósemki i jeszcze mniejszej szesnastki.

W formacie pierwszym, najczęściej stosowanym, pojawiały się dziełka tej literatury zarówno z gatunku epiki, liryki, jak też poezji udramatyzowanej. W formacie drugim wznawiano z reguły przedruki sensacyjnych i od połowy XVI w. namiętnie czytanych powieści ludowych o Marchołcie i Sowiźrzale, o Ponejanie, Ottonie, Aleksandrze W., o Meluzynie, Magelonie, Gryzeldzie itp. W formacie trzecim zachowały się bardzo rzadkie „minucje (tj. kalendarzyki) sowiźrzalskie” i „nowiny sowiźrzalskie”, będące zbiorkami przeróżnych fantastycznych anegdot. W typograficznie największym formacie *in folio* nie ujawnił się dotychczas żaden poemat mieszczańsko-ludowej produkcji.

Ale znajdujemy dowody na to, że pewne utwory, zaliczające się treścią swą w poczet zabytków literatury mieszczańsko-ludowej,

pojawiały się także w kształcie ulotek plakatowych. Pierwodruki takie, przyozdabiane najczęściej karykaturalnymi drzeworytami, znane są dobrze z literatur zachodnio-europejskich. Do piśmienictwa polskiego przedostały się one pod literackim i typograficznym wpływem literatury niemieckiej, a także i czeskiej.

Takie pierwodruki ściennie (plakatowe), tłoczone po jednej stronie różnoformatowych papierów, należą dziś do nadzwyczajnych rzadkości bibliograficznych. Już współcześnie ulegały ulotki takie zupełnemu wyniszczeniu, do czego najbardziej przyczyniał się zwyczaj naklejania ich na ścianach izb cechowych, kredensowych i kantoryjnych. Dekorowano nimi także wnętrza ład cechowych i skrzyń staropolskich, w których przechowywano bieliznę, garderobę i różne kosztowniejsze ozdoby stroju.

Nie też dziwnego, że te druki ulotne w nielicznych tylko wypadkach zarejestrowano w podręcznikach bibliograficznych; na ogół глуcho o nich zarówno w bibliografii jak też i w literaturze staropolskiej. W zbiorach największych i najzasobniejszych bibliotek określa się je nazwą *cimelia volantia* i reprezentowane są głównie fragmentarycznymi wyklejkami z dawnej makulatury introligatorskiej.

Nieliczne można by powołać okazy takich mieszczańsko-ludowych pierwodruków ściennych, zwłaszcza takich, które ilustrowano okazałymi drzeworytami portretowymi lub scenicznymi. Do takich rzadkich pierwodruków ściennych zalicza się np. poemat Franciszka Śmiadeckiego, mistrza krakowskiego cechu malarskiego, zarazem wierszopisa mieszczańskiego, wydany w początkowych latach XVII w. pod nagłówkiem *Sługa abo uczeń co powinien panu swemu w rze-mieśle*¹³. Ten afiszowy pierwotruk z wierszowanym tekstem gotyckim dydaktycznego wiersza przyozdobiony jest dobrze ciętym i kostiumologicznie ciekawym drzeworytem dwu portretów męskich.

Drugim przykładem podobnego w formie i pokrewnego w treści dydaktycznej pierwodruku mieszczańskiego może być Adriana Krzywogębskiego *Chłopiec wyćwiczony etc.*, po raz pierwszy wytłoczony także plakatowo w Krakowie przed r. 1680¹⁴. Ale afiszowy

¹³ Pierwotruk ten udostępnił z unikatów L. S. Korotyński w Wiśle, Warszawa 1898, t. XI, s. 225—235, dołączając do całkowitego przedruku tekstu także częściową podobiznę oryginału z drzeworytem figuralnym.

¹⁴ K. Badecki, *Literatura mieszczańska w Polsce XVII w.*, Lwów 1925, s. 52—54, poz. 22; tenże, *Polska satyra mieszczańska — Nowiny sowiżrzańskie*, Kraków 1951, s. XXXI, 263—268 i 386—387.

pierwodruk *Chłopca wyćwiczonego* pochodzi dopiero z końca XVII stulecia i nie wykazuje żadnej ilustracji drzeworytowej.

Oto dwa przykłady tylko na przestrzeni całego siedemnastowiecza, świadczące o tym, że dziełka literatury mieszczańsko-ludowej przybierały też czasem formę pierwodruków plakatowych.

Można by wprowadzić pomnożyć nieco zasób takich druków ludowych oryginałami świeckich (najrzadszych) drzeworytów, tłoczonych w XVII stuleciu i nawet kolorowanych, ale drzeworyty te nie wykazują (poza pewnymi podpisami lub objaśnieniami) żadnych tekstów literackich. Nie mogą więc one wchodzić w zakres dziejów literatury staropolskiej, ale dokumentują dzieje sztuki ludowej i jako prymitywy tej sztuki bywają przechowywane w graficznych kolekcjach bibliotek¹⁵.

Dokładniejsze zaznajomienie się z pierwodrukami plakatowymi zabytków literatury mieszczańsko-ludowej umożliwiają nam dwa fragmenty, znalezione w Dziale Starych Druków Biblioteki Jagiellońskiej. Fragmenty te, wydobyte z makulatury jakiejś starej oprawy i oczyszczone z kleju introligatorskiego, okazały się resztkami dwu różnych pierwodruków plakatowych z początkowych lat XVII w. Są one tym cenniejsze, że obok resztek tekstów literackich, zaliczających się bez wątpienia do kategorii poezji popularnej, wykazują ponadto fragmenty dwu różnych drzeworytów ludowych, bardzo rzadkich w staropolskiej ikonografii. Opisujemy oddzielnie oba te fragmenty, gdyż mimo znamiennej pokrewieństwa formatowego i typograficznego nie dają się razem złączyć i każdy z nich tworzy osobną pozycję bibliograficzną.

Fragment I.

Fragment pierwszy jest drugą ćwiartką jednostronnego pierwodruku *in folio*, którego tytuł rekonstruujemy w brzmieniu: *Na złą żonę*. Taką rekonstrukcję tytułu umożliwił nam nagłówek fraszki

¹⁵ Wł. Skoczylas w albumowej publikacji pt. *Drzeworyt ludowy w Polsce*, Warszawa 1933, podał reprodukcje dwu tylko świeckich i anonimowych drzeworytów z XVII w., na tabl. 98 i 99. Odnalazły się one w zbiorze graficznym Biblioteki Pawlikowskich we Lwowie w egzemplarzach współcześnie kolorowanych. Jeden z nich wykazuje napis *Wizervnk slugi wierneho* z datą „1655”, drugi objaśniony jest tytułem *Lament roznego stanv lwdzi nad vmarłym creditem* i nie wymienia daty.

(*Fortel na złą żonę*), znalezionej w zbiorze pseudonima Jana z Kijan, wydany pt. *Fraszki Sowirzala Nowego, w Krakowie, Roku Pańskiego 1614*¹⁶. Tekst a przede wszystkim nagłówek fraszki nr 16 wymienionego zbioru poezji mieszczańskiej koresponduje bardzo z treścią zachowanego w fragmencie wiersza pt. *Na złą żonę*. Nie bardzo odbieglibyśmy od prawdy, gdybyśmy autorstwo tego wiersza przysadzili także pseudonimowi Janowi z Kijan.

Wiersz pt. *Na złą żonę* jest satyrą białogłowską o temacie fraszkowym, której tekst pełny musiał liczyć 48 wierszy 13-zgłoskowych, wytłoczonych w oryginale w dwu kolumnach. Początek satyry, w którym anonim musiał wyliczyć i uplastyczyć wady i złośliwości różne „złej żony”, przepadł z oddartą pierwszą kolumną tekstu. Z kolumny tej zachowany fragment oryginału przekazał tylko końcowe słowa, zgłoski lub same tylko litery niektórych wierszy. Całkowicie uratowany tekst kolumny drugiej udostępnia zakończenie nowoodkrytej satyry w brzmieniu:

- 25 Wnetki dusza posłuszna jemu się schyliła,
 Tamże siodło na sobie zaraz położyła.
 Wlaził na nią, więc korbaczem poczał ją obierać,
 Ona co raz na szyję, aż prawie umierać
 Poczęła. Omdlewając, prosiła go pilnie,
 30 Aby jej kęs posłuchał płaczliwie usilnie.
 Powiadaj! Słuchać będę! A toć na Bóg żywy
 Poprzysięgam, lecz, proszę, bądź mi litościwy.
 Będę już we wszem służyć, nie będę frasować,
 Ani też w niwczym nigdy namniej nie turbować.
 35 Zapiszęć wszystko zgoła i skarb znamienity
 Pokażę, w lochu swoim od lat kilku skryty.
 Jedno miej litość na mię, gdyż się równa śmierci,
 Co broisz, miły, ze mną, aż się w głowie wierci.
 Ten wnetki na jej słowa żonki poszanował,
 40 Wzniósł ją z ziemie, a potem mile ucałował:
 Nu, moje wdzięczne serce, gdyż to obiecujesz,
 Iż żywota polepszyć tu się ofiarujesz.
 Także i ja przysięgam, iż cię chcę szanować,
 Jedno mi się, namilsza, umiej też zachować.

¹⁶ K. Badecki, *Polska fraszka mieszczańska — Minucje sowiżrzałskie*, Kraków 1948, s. 164.

- 45 Tamże, do domu wszedłszy, skarb mu ukazała,
Majętność swoją wszytkę jemu zapisała.
W zgodzie, w miłości świętej do śmierci mieszkała
Z małżonkiem swym, a złości pierwszej poniechała.

Treść wierszowanej satyry zilustrowano w pierwodruku pod jej tekstem okazałym drzeworytem figuralnym, wyobrażającym męża, obierającego korbaczem złą żonę. Zachowany fragment zamaszystej postaci, ubranej w żupan i kołpak (z lisim ogonem), z profilowym wizerunkiem głowy mężczyzny o sarmackich wąsach, zdaje się wskazywać na polskie pochodzenie drzeworytu.

Krój czcionek gotyckich, użytych w tekście, oraz zdobnicze listewki, składające się na ramkę okalającą cały skład, wskazują niedwuznacznie na miejsce i czas powstania oryginału. Ten pierwodruk plakatuwy wytłoczyła utajona oficyna krakowska ok. r. 1614, w latach największego nasilenia mieszczańsko-ludowej twórczości literackiej.

Satyra pt. *Na złą żonę* nie była dotychczas wzmiankowana przez żadnego z naszych bibliografów, nie zanotowała jej też zupełnie i *Bibliografia polska* Karola Estreichera. Jest więc interesującym dopełnieniem grupy tych satyr białogłowskich, które w XVII w. zrodziły się na mieszczańsko-ludowym podwórku polskiego Parnasu¹⁷.

Fragment II.

O wiele uboższe wnioski bibliograficzne i literackie wyprowadzić można z drugiego fragmentu pierwodruku ludowego, który i tematowo, i czasowo jest fragmentowi pierwszemu bardzo bliski.

Fragment drugi jest czwartą ćwiartką pierwodruku plakatuowego *in folio*, którego tytułu nawet w przybliżeniu określić nie podobna. Wykazuje on, obok okazałego drzeworytu, także szczątki gotyckiego tekstu literackiego i podobną ramkę, okalającą cały typograficzny skład oryginału.

Bardzo zdefektowany rysunek świeckiego drzeworytu, którego dekoratywność wzmocniono na oryginale ręczną i wodną koloraturą (przy użyciu głównie cynobru), znajduje swe objaśnienie w następującym 8-wierszu końcowym:

¹⁷ K. Badecki, *Polska satyra mieszczańska — Nowiny sowiżrzalskie*, Kraków 1951, s. 51 — 207.

[L]ewą ręką otwartą wierność okazuję,
 W prawej zaś mieczek trzymam, pańskich dóbr pilnuję.
 Szablę noszę przy boku nie dla inszej rzeczy,
 Tylko bym zdrowie pańskie miał na dobrej pieczy.
 Sarnie kopyta znaczą: nieleniwie kroczę,
 Gdy mi co pan rozkaże, jako sarna skoczę.
 [T]akowego pacholka panu mieć potrzeba,
 [K]tórzy tych sztuk nie mają, szkoda im i chleba.

Z treści tych ośmiu wierszy można wywnioskować, że pierwodruk, trudny w determinacji, zawierał konterfekt i poezję zalecającą „takowego pacholka”, jakiego „panu mieć potrzeba”. Był to więc utwór także satyryczny o tendencjach dydaktycznych takich, jakie o wiele później rozwinął w swym *Chłopcu wyćwiczonym* Adrian Krzywogębski.

3. PIEŚNI — TAŃCE — PADWANY

W NOWOODKRYTYCH TEKSTACH RĘKOPIŚMIENNYCH Z XVII W.

Pierwsze, zbiorowe i krytyczne wydanie zabytków *Polskiej liryki mieszczańskiej z XVII w.*¹⁸ uzupełniamy na tym miejscu kolekcją nowoodkrytych i współcześnie skopiowanych tekstów.

Teksty te ujawnił kajet rękopiśmienny, który do zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej przekazała dobrze w kulturze artystycznej Krakowa zapisana introligatornia Emila Schrotta. Nazwisko tego mistrza i doświadczonego restauratora ksiąg zabytkowych wspominają z czcią księgi cechu krakowskiego¹⁹. W chwili zupełnej likwidacji jego warsztatu (w kwietniu 1951 r.) przejął kajet ten wraz z innymi papierami na własność Biblioteki Jagiellońskiej jej pracownik p. Władysław Berbelicki. Wręczyła mu go ostatnia właścicielka wspomnianej pracowni introligatorskiej, p. Wanda z Schrottów Linhardtowa, nie mogąc, niestety, określić bliżej proveniencji rękopisu. Tyle tylko wiadomo, że kajet ów od lat dawnych zalegał między różnymi papierami w biurku pracowni introligatorskiej przy ul. św. Tomasza 28. Zawdzięczając p. Wł. Berbelickiemu udostępnienie tego rękopisu, podajemy jego opis i charakteryzujemy jego zawartość.

¹⁸ K. Badecki, *Polska liryka mieszczańska. — Pieśni Tańce Padwany*, Lwów 1936, s. XXXI, 489.

¹⁹ A. Semkowicz, *Introligatorstwo z krótkim zarysem historii zdobnictwa opraw*, Kraków 1948, s. 184.

Już na pierwszy rzut oka można stwierdzić, że mamy do czynienia z kopiarzysiem siedemnastowiecznego zbioru „pieśni, tańców i padwanów”, mieszczańsko-ludowej produkcji literackiej.

Typowe pierwodruki podobnych zbiorów liryki miłosnej, należących do najrzadszych okazów twórczości literackiej z okresu baroku, znane są już dobrze nauce polskiej. Ale nie wszystkie siedemnastowieczne pierwodruki tych zbiorów lirycznych zachowały się do naszych czasów. O istnieniu innych, dziś niedostępnych, bo zupełnie zaczytanych lub zniszczonych współcześnie przez cenzurę, relacjonują nam zapiski najdawniejszych bibliografów²⁰. Z tym żywym zainteresowaniem zbieramy i badamy wszelkie *disiecta membra* tych mieszczańsko-ludowych wierszyków erotycznych, które u współczesnych cieszyły się wielką popularnością. Nie znane dotychczas teksty barokowych pieśni, tańców i padwanów mogą się ujawnić jeszcze z makulatury drukarskiej siedemnastowiecznych opraw intro-ligatorskich. Mniej natomiast liczyć można na odszukanie tekstów takich liryków w rękopiśmiennych kopiach współczesnych. W spotykanych w różnych bibliotekach szlacheckich *silvae rerum* nie zdołano dotychczas doszukać się odpisów mieszczańsko-ludowych pieśni, tańców i padwanów w ich większym zespole. Z tego też względu, włączony świeżo do Działu Rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej (pod nr akc. 33/51) kajecik z odpisami siedemnastowiecznych pieśni, tańców i padwanów zasługuje na szczególniejsze wyróżnienie, rozpatrzenie i udostępnienie.

Kajecik ten nie zachował się w kompletnym stanie. Jest on remanentem końcowych i luźnych 14 kart rękopisu, który pierwotnie liczył 102 karty, bo takim numerem znaczone jest ostatnia karta zachowana. Formatem swym (145×181 mm) upodobniony jest ten rękopis do siedemnastowiecznych pierwodruków literatury mieszczańsko-ludowej, tłoczonych z reguły w czwórcie. Gatunek papieru, prześwieconego herbowym filigranem, charakter pisma, stylizacja nagłówków poszczególnych wierszy lirycznych, wreszcie odsyłacze kolumn tekstowych nakazują rękopis ten związać z pierwszą połową XVII stulecia. Dysponujemy więc współcześnie sporządzonym odpisem jakiegoś siedemnastowiecznego zbioru pieśni, tańców, padwanów i zewnętrzne cechy tego odpisu zdają się wskazywać na to, że jest to kopia zaginionego pierwodruku.

²⁰ Tytuły tych nie zachowanych zbiorów pieśni, tańców i padwanów zestawiono we wstępie do *Polskiej liryki mieszczańskiej*, Lwów 1936; zob. notę do s. XXVIII.

Rękopiśmienny kajet przekazał nam na zachowanych 14 kartach (89—102) teksty tylko 23 wierszy lirycznych, które w znacznej liczbie określono nagłówkami *Sarabanda* (w trzech wypadkach), *Taniec*, *Taniec-respons*, *Taniec na odjeźnym* (w w. 10), *Balet* (w w. 5), *Corant francuski* (w w. 1). Liryków wstępnych nie zachował ten kopiariusz; przypadły one wraz z oddartą początkową częścią rękopisu.

Z porównania zachowanych w odpisie 23 liryków z tekstami zbiorów pieśni, tańców i padwanów, udostępnionych w *Polskiej liryce mieszczańskiej* z r. 1936 (*PLM*) wynikły nieliczne pokrewieństwa, a znaczne natomiast różnice. Na 23 liryków skopiowanych, sześć tylko znalazło się w znanych pierwodrukach pieśni, tańców i padwanów. I tak np. z zbioru Adama Lewandowica Strzeżowczyka pt. *Dama dla uciechy młodzieńcom i pannom*, z pocz. XVII w. (*PLM*, s. 28), wzięta jest ale tylko pierwsza zwrotka *Tańca* (3). Z *Dzwonka serdecznego...*, z r. 1620, z *Pieśni IV* (*PLM*, s. 162) zapożyczono pierwszą zwrotkę i niektóre dalsze wiersze do *Tańca na odjeźnym* (23). Z Celestyna Bozdarzewskiego *Wesoła ochota przy dobrej myśli*, z ok. r. 1647 (*PLM*, s. 200), przepisano z pewnymi słownymi odmianami całą *Sarabandę* (7), a także (*PLM*, s. 202) cały *Balet* (6). Z bezimiennego *Koła tańca wesołego...*, po r. 1654 (*PLM*, s. 292), przejęto w całości *Pieśń XX* jako *Sarabandę* (14). Stwierdziliśmy wreszcie, że *Taniec* (9) włączony też został do najpóźniejszego zbioru pieśni, tańców, padwanów i baletów, wydanego przy końcu XVII w. pt. *Piękna i wesoła uciecha...* (*PLM*, s. 346).

Oto zestawienie paralelnych tekstów erotyków, zachodzących zarówno w pierwodrukach zachowanych zbiorów, jak też w analizowanym tutaj ich odpisie ręcznym. Zestawione paralele są znamennym przykładem ciągłej, słownej i formalnej, ewolucji tekstów siedemnastowiecznych pieśni, tańców i padwanów. Są także dowodem trwałej współczesnej popularności tych liryków miłosnych, które zgodnie z upodobaniami współczesnych klas mieszczańskoludowych przechodziły ze zbioru do zbioru. Podawane następnie z ust do ust drogą tradycji ludowych, odmieniały one często swą budowę wersyfikacyjną i stroficzną.

Najżywsze atoli zainteresowanie wzbudzić mogą w tym rękopiśmiennym kajecie liryki miłosne w tekstach dotychczas nie znanych. Takich w literaturze staropolskiej zupełnie nie zarejestrowanych pieśni, tańców i padwanów doliczyliśmy się 17 i te wzbogacają waleń antologię *Polskiej liryki mieszczańskiej* XVII stulecia. Wyka-

zywała ona dotychczas ogółem 287 tekstów różnych piosenek i wierszy miłosnych, przekazanych nam w 13 szczęśliwie zachowanych pierwodrukach. Z chwilą wydobywania na jaw tekstów rękopiśmiennych, zawartych w opisywanym kajecie, urasta skarbczyk popularnej (nieoficjalnej) liryki siedemnastowiecznej do 310 pozycji.

Rękopiśmienne teksty erotyków nowych są przejawem znów odmiennych przeżyć miłosnych, są wyrazem indywidualnych nastrojów psychologicznych, ale też i niekiedy pragnień zmysłowych, w myśl zasady: *Naturalia non sunt turpia*. Są też przykładem nowych wątków poetyckich, pomnażających wybitnie skalę popularnych, bo przez szeroki ogół umiłowanych, erotyków.

Szczególniejszą uwagę zwrócić należy na dwa znamienne teksty w grupie liryków nowych.

Pod pozycją 17 skopiowano w kajeciku jako *Taniec* (!) popularną na ziemiach polskich od połowy XVII w. myśliwską pieśń ludową, zaczynającą się od słów „Zając sobie siedzi pod miedzą”.

Tekst rękopiśmienny tej pieśni przywodzi na pamięć jej teksty współcześnie, tj. w XVII w. drukowane oraz obszerną literaturę dotyczącą przypuszczeń co do jej autorstwa i znaczenia w literaturze staropolskiej²¹. Najwcześniej pojawiła się ta pieśń w druczku osobnym pt. *Heco abo zajaczek dla uciechy Jego Mości Pana Mikolaja z Przytyka Podlodowskiego, chorążego dobrzyńskiego, pod borem zastróżskim upatrzony, ruszony, obłąkany i dochowany, przez Franciszka Cezarego, K. J. M. Typog., w Krakowie, Roku Pańskiego 1650* (w 4^o, 4 k. nlb.). Autorstwo tego pierwszego wydania, odszukanego ok. r. 1933 przez Zygmunta Mocarskiego w unikacie Akademii Nauk w Leningradzie (pochodzącym z nieświeskiej biblioteki Radziwiłłowskiej), przypisywali najdawniejsi bibliografowie Franciszkowi Cezaremu. Z czasem stwierdzono, że pieśń ta wznowiona została drukiem współcześnie także przy końcu dwu różnych krakowskich wydań broszury pt. *Postny obiad abo zabaweczka... wymyślona przez P. H. P. W.*, oznaczonych datami 1653 i 1684²². Szczęśliwym

²¹ Wskazania bibliograficzne, dotyczące „pieśni o zajączku”, zebrane są w pracach: K. Badecki, *Literatura mieszczańska w Polsce XVII wieku*, Lwów 1925, s. 217—222; tenże, *Nie odszukane pierwodruki literatury mieszczańskiej w Polsce XVII w.*, Lwów 1926, s. 19, poz. 22.

²² Na podstawie pierwodruku wydania pierwszego z r. 1653 wznowił *Postny obiad abo zabawczkę, wymyśloną przez P. H. P. W.* J. Rostafiński w Bibl. Pis. Pol. Akad. Umiej., nr 60, Kraków 1911, i w tej reedycji „pieśń o zajączku” wydrukowana jest na s. 38—43.

i przekonywającymi argumentami popartym rozwiązaniem kryptonimu P. H. P. W. wykazał Zygmunt Mocarski, że właściwym autorem drukowanych tekstów pieśni o zajączku jest Przetocki Hiacynt Pleban Wysocki. Kaznodzieja ks. Hiacynt Przetocki, uznany za autora tekstu pieśni o zajączku, zamieszczonego przy *Postnym obiedzie*, uznany też być musiał za autora jej pierwszego typograficznego odbicia, wytłoczonego w r. 1650 pt. *Heco abo zajączek*. W ten sposób inicjatywa Franciszka Cezarego, znanego typografa krakowskiego, ograniczona być musiała tylko do wielokrotnego współczesnego uspołecznienia tekstu tej pieśni techniką drukarską²³.

Ale te drukowane siedemnastowieczne teksty pieśni o zajączku nacechowane są znacznymi przeróbkami i wariantami słownymi, które ponad wszelką wątpliwość skutecznie musiał własnoręcznie sam ks. Przetocki. Nie ulega bowiem wątpliwości, że teksty drukowane nie są powtórzeniem oryginalnej pieśni ludowej, ale że jest to znacznie, bo aż do 33 zwrotek rozszerzona rozbudowa i przeróbka. W rozpracowaniu bowiem treści i formy tej pieśni pomnożył ją ks. Przetocki przeróżnymi motywami klasycznymi, nazwiskami psów biorących udział w polowaniu oraz innymi wstawkami aktualnymi szlachecko-ziemiańskiej infiltracji. Od takich sztucznych wstawek i dopełnień wolna jest pieśń o zajączku w nowoodkrytym tekście rękopiśmiennym, zwięzłym w treści, a w budowie swej ograniczającym się do 12 tylko zwrotek. Nie ulega więc wątpliwości, że ten rękopiśmienny tekst pieśni o zajączku, pełnej werwy i humoru, jest jednym z tekstów tej ulubionej pieśni myśliwskiej, która w wersji czysto ludowej — tym cenniejszej — przetrwała wieki. Z porównania tekstu rękopiśmiennego z tekstami drukowanymi łatwo wyróżnić wierne powtórzenia słów, wierszy i nawet zwrotek całych, które ks. Przetocki przejął z ludowej wersji pieśni o zajączku. A że ta pieśń myśliwska znana jest szeroko nie tylko w Polsce i na Litwie (czego dowodem różnowersyjne teksty cytowane przez K. Wł. Wójcickiego, J. I. Kraszewskiego, J. St. Bystronia i innych), ale i na szerokim świecie (w Niemczech, Holandii i Anglii), tym bardziej temat i wędrówka jego w twórczości literackiej różnych narodów zasługuje na filologiczne opracowanie²⁴. Z naciskiem podkreślić też

²³ Z. Mocarski, *Kto jest autorem epigramów: „Postny obiad abo zabaweczka” i intermediiów: „Uciechy lepsze y pożyteczniejsze, a niżeli z Bachusem y Wenerą”?*, Pamiętnik Literacki, Lwów 1933, R. XXX, s. 70–83.

²⁴ *Polska pieśń ludowa, wybór* opracował Jan St. Bystron, Kraków b. r., Biblioteka Narodowa, seria I, nr 26, s. 23, 139–141.

należy, że wpisanie tekstu pieśni o zajączku między pieśni, tańce i padwany włącza automatycznie utwór ten w poczet zabytków siedemnastowiecznej literatury mieszczańsko-ludowej.

Drugim zmiennym tekstem jest krótka, bo 10-wierszowa piosenka polsko-ruska, wnotowana do kajetu pod poz. 20, a zaczynająca się wierszem „Postuj, postuj, holubońko, rozmowlu z toboju”. Pieśń ta, o tekście niepoprawnym, bo zepsutym polonizmami i przekręceniami wyrazów ruskich, pomnaża drobną ale folklorystycznie cenną grupkę 10 pieśni polsko-ruskich o jedną pozycję więcej. Podobne *ucrainica* utrwaliły nam różne pierwodruki literatury mieszczańsko-ludowej, znane z tytułów: *Nowe pieśni dworskie* (ok. r. 1615—1620), Jana Dzwonowskiego *Sejmu walnego domowego artykułów sześć* (z r. 1625), *Prażonka albo nawara* (z r. 1640), *Pieśni, tańce i padwany* (po r. 1654), wreszcie *Piękna i wesola uciecha* (z końca XVII w.). Do tych, już współcześnie drukiem utrwalonych pieśni polsko-ruskich (zob. *PLM*, s. 186, 187, 188, 223, 323, 325, 327, 329, 330, 403) przydał bezimienny kopista pieśń nową, której niektóre wiersze odbijają się słabym echem w tekście pieśni szóstej zbioru *Piękna i wesola uciecha*.

Nie ustrzegł się także bezimienny kopista od błędu, jakim nieraz grzeszą pierwodruki siedemnastowiecznych zbiorów liryki mieszczańskiej. Wpisał on tekst *Baletu* (zob. 4 i 13) dwukrotnie do swego kajecika, co prawda w odmiennej budowie wersyfikacyjnej, co także zdaje się popierać nasze przypuszczenie, że kopię całą oparł na zaginionym pierwodruku.

Wspomnieć wreszcie należy o znakach i zapiskach proveniencyjnych, które w kilku miejscach widoczne są na paginach opisywanego rękopisu. Na odwrocie k. 96 znajdujemy odcisk okrągłej pieczęci z Okiem Opatrzności w pośrodku i nieczytelnym napisem w otoku: „*Ex libr...*”. U dołu odwrotu k. 101 utrwalił swe nazwisko atramentem polski posiadacz tego rękopisu w nocie: „Ja iestem Właścicielem tey książki, Józef Chwalibóg”²⁵. Na odwrocie natomiast karty końcowej, wśród odręcznych prób pióra wspomnianego Chwaliboga, znajdujemy późniejszą, niemiecką zapiskę proveniencyjną w stylizacji: „*Friedrich Zöllner ist mein Besitzer*”.

²⁵ Może zapiska ta dotyczy Józefa Chwaliboga, żyjącego w pierwszej połowie XIX w., pracującego w sądownictwie, ale jednocześnie trudniącego się twórczością literacką i pisaniem wierszy (zob. *Wielka encyklop. ilustr.*, Warszawa 1893, t. XI, s. 940).

Nowoodkryte rękopiśmienne teksty pieśni i tańców z XVII w. zdecydowaliśmy się uprzystępnąć drukiem w komplecie, bez odrzucenia sześciu tekstów znanych. Wykazują one bowiem znaczną metamorfozę słowną, wersyfikacyjną i stroficzną w porównaniu z tekstami współcześnie drukowanymi. W przedruku pisownię uwieczniliśmy, respektując właściwości językowe rękopisu. *Taniec na odjeźnym* (23), którego tekst przepisano do kajetu niby prozaicznie, staraliśmy się zrekonstruować stroficzenie i metrycznie. Wprowadziliśmy też do poszczególnych wierszy lirycznych numerację bieżącą, w nawiasy ujętą i w rękopisie nie zachodzącą. Dla ułatwienia dalszych badań zestawiono przy końcu wszystkie liryki, przedrukiem objęte, w alfabetycznym układzie, wedle ich wierszy początkowych.

(1)

Zajrzeć, o ziemio, żeś teraz bogata,
Mój to skarb trzymasz, a mnie stąd utrata.
Tu przydźcie róże, przydźcie wonne zioła,
Wnieście na miękkość waszą tego czoła.

- 5 Oneż to czoło, gdy się wypogodzi,
 Serdecznych pociech tysiąc z siebie rodzi.
 Onaż to głowa, co więc swoje kosy
 Rozpuszcza na wiatr, w pierścień wite włosy.

- Oneż to, one jagody pałają,
10 Co od jutrzeńki zapal swój chwytają.
 Znam cię, znam, teć są; ach, ach, poty biją
 I srebrne krople twarz różaną myją.

- Serce, co mdlejesz? Czemu się tak kruszysz?
 Czemu się ogniem rozżarzonym suszysz?
15 Oto masz zbiega, zbiega, dla którego
 Siła ponosisz i cierpisz dla niego.

- Zawarłaś oczy, skarb miłyś zawarła,
 Cóż, gdybyś ze snu z prędką je otwarła;
 Jakiego byś mi światła użyczyła,
20 Jasnem mi słońcem mojej nocy była.

(1) w. 1. *Zajrzeć* — zazdrościć.

Patrzę, a usta w śmiech jakby podane,
 Cóż, gdyby słowa dawały kochane.
 Cóż, kiedy by się w żart rozsznurowały,
 Pewnie by, pewnie róże się sypały.

25 Tak nad nią tworzył, a Kupido mały,
 Dobrywszy złotej z kołczanika strzały,
 Pchnie w bok dziewczynę, a ta ocucona,
 Widzi, kogo ma u swojego łona.

30 Gore miłością, ten ognia dodawa,
 Coraz to większy w obu zapal wstawa.
 Trudno wymówić, zna to doświadczony...
 Mnie przyszło dla ich wczasu w insze strony.

(2)

Sarabanda.

Jeśli rozumiesz, że cię miłuję,
 Albo w przyjaźni twej korzystuję,
 Mylisz się barzo na tym, niebogo,
 I twe mniemanie zawodzisz srogo.

5 Com ci obiecał, nie wierz ty temu,
 Wiesz to, że wolno dworzyć każdemu.
 Jest też to jedna sztuka grzeczności,
 Pokazać i mieć się do miłości,

A owdzie insze mieć na baczeniu.
 10 Jeżeliś tedy w tym rozumieniu,
 Że w tobie kocham i w twej grzeczności,
 Żal by się Boże mojej młodości.

(3)

Taniec.

Służelem ja tobie dosyć przez czas długi,
 Pokiś jeno szanowała życliwego sługi.

(2) *Sarabanda* — taniec hiszpański. (2) w. 6. *Dworzyć* — nadszakiwać.

Teraz ja już postrzegsz, żeś o mnie nie dbała,
Moja też powolność ku tobie wspaniała.

5 Jadę precz od ciebie do inszy krainy,
Szukający sobie przychelny dziewczyny.
A ty, czegoś teraz zażyć nie umiała,
W żalu serdecznym będziesz opływała.

Szeroki świat, rzecz pewna, ugonię orłami,
10 By pod same niebiosa; a ty chytróściami
Będiesz się już pasła. A to, co utracisz,
I na bystrym koniu tego nie ułapiesz.

(4)

Balet.

Śliczna panna leży jak Dianna na miękkim pościeli.
Przyszedł do niej. Kto to ? Ja to. Po co ? Żebyś mi dała co.

Nie mogę znać, komu ja mam co dać, z kim się ja podzielić,
Komu ufam śmieć ? Ale tak odpowiem, że cię nie wiem.
5 Choć mam, nie dam. Pódd precz ! Idź stąd, niech śpię sobie.

A on ci jej tak na to odpowie: Daj, co masz przy sobie. Boć będzie żal. Ej daj, zły żal. Pomnij, dziewczyno, na przyjaźń !

Prócz pierzynki a jednej giezlinki nie mam nie przy sobie.
Cóż ja mam dać tobie ? Więc się z tym podzielię. Nie proś
10 wiele, chodź sam, wleż sam, zgrzej się, pierzynką nakryj się.

(5)

Balet.

Pięknaś, miłaś, wdzięczna, grzeczna, trochę sprzeczną.
Ja tobie chęć swą otwieram i umieram, i umieram.
Ty jednak stronisz ode mnie i żart sobie czynisz ze mnie.

Są strzałami oczy twoje w serce moje.
5 Oto piersi za tarcz w ciele, strzelaj śmieć, strzelaj śmieć.
Obróć ten wzrok, niech prowadzi mnie do śmierci, aż zagładzi.

(3) w. 4. *Wspanięć* — wybuchnąć płomieniem.

(4) *Balet* — taniec mimiczny. (4) w. 8. *Giezlinka* — koszula niewieścia. (4) w. 10. *Sam* — tu, tutaj.

Niech cieszę oczy widzeniem, choć z utrapieniem.
 Choć umrę, na cię patrząc a wzdychając, a wzdychając,
 Szczęśliwy ja wtenczas będę, szczęśliwej śmierci nabędę.

(6)

Balet.

Tyś mnie zdradziła chęcią zmyśloną,
 Serceś zraniła strzałą staloną.
 Twe usta śliczne, już mnie w rozliczne sidła wprawują,
 Trudność gotują.

- 5 Ty się mnie chronisz, a nie wiem, czemu,
 Rozmowy bronisz miłującemu;
 Wszakęś twierdziła, żeś wdzięczną była mej życzliwości,
 Szerej miłości.

- Gdyś tak niebaczna nad mą osobą,
 10 Uczynię znaczną pomstę nad tobą.
 Dostanęli cię, doznasz sownie mego zemsczenia,
 Do uprzykrzenia.

(7)

Sarabanda.

Przyjmę więzienie, jeśli baczenie miłosierne będzie,
 Ręce i nogi dam w okow srogi
 I serce zasiędzie.

- Lecz jeśli mało, więc wszystko ciało i z duszą na wieki
 5 Wolno osadzić lub śmiercią zgładzić,
 Lube mi są męki.

Bo za tę winę, choć stokroć zgine przez rozliczne męki,
 Śmierć mi nie sroga i owszem droga
 Będzie z twojej ręki.

- 10 A na swym grobie rozkażę sobie te napisać słowa:
 Tego zabiła, w ten grób wprawiała
 Śliczna białogłowa.

15 Szczęsny z tej miary, iż odniósł dary, choć krwawego boju,
 Niechże wiecznego i szczęśliwego
 Zaży pokoju.

(8)

Taniec.

Wielkie rzeczy, że kocham, wielka do mnie wada,
 Że serdecznie miłuję, a cóż to za zdrada?

Starodawno u ludzi to w zwyczaju było,
 Że tam i sam być musi, kędy sercu miło.

5 Rad bym usnął, nie mogę, lubom podpiał sobie,
 Że nadobna N. N. dała znać o sobie.

Ma nadobna N., miej litość nade mną,
 Bo luboś serce wzięła, przynamniej bądź ze mną.

Tam dopiero obaczysz, co to są za rany,
 10 Kochać kogo serdecznie, a nie być kochanym.

(9)

Taniec.

Niech serce jak chce pała, niech miłość szaleje,
 Niech ciało obumiera, niech serce truchleje.
 Dla tak nadobnej panny lży me i wzdychania,
 I męki mi są miłe, i z ciałem rozstania.

5 I bodaj pierwszej dusza ciała odbieżała,
 Niźliby kiedy miłość przemienić się miała.
 Bo większa rzecz jest, miłość swą przemienić w człeku,
 Niźli umrzeć i zginąć wśród młodego wieku.

Jeślibym kiedy miłość miał przemienić swoje
 10 Albo zawziętą przyjaźń, bogdaj pierwszej moje
 Zdrowie z okrutną śmiercią wzięło swą zamianę.
 Pókim żyw, ja się w tobie kochać nie przestanę.

(7) w. 15. *Zaży* — zam. *zażyje*, *użyje*.

(10)

Taniec.

Śliczna panno, umieram, czemu nie ratujesz?
 Od miłości omdlewam, czemu nie miłujesz?
 Czym podobno nie godzien, wszakem sługą twoim,
 Doznaj, proszę, jeśli fałsz jaki w sercu moim?

5 Gdyby można dokazać, czego życzę sobie,
 Rozdwoiłbym na dwoje serce gwoli tobie.
 Byś wiedziała, co za ból noszę, co za rany,
 Że kocham, a od ciebie nie jestem kochany.

Jeżeli też obmierzłe są nazbyt me kochania,
 10 Proszę, folguj z daleka; który do skonania
 Zaprowadzi mnie afekt, proszę, daj mi znamię,
 Obróćiszli swą łaskę kiedykolwiek na mnie.

Choć mi teraz przeciwna fortuna zajrzała,
 Żeby mych powolności i usług doznała,
 15 A nawet przeszkodziła, że i głosu twego
 Nie słyszałem, toć czekać dnia pogodniejszego.

Kiedy w nagrodę zasług doznam twej miłości,
 Natenczas i ty doznasz mojej stateczności.
 Będąc pewien łaski twej i twego kochania,
 20 Natenczas już ustaną serdeczne wzdychania.

(11)

Taniec.

Rada Kasia szachy grała,
 Bo jej ta gra smakowała
 I drogo na szanc stawiała,
 By najmędrszemu sprostowała.

5 Prosił Maciek u niej szachów,
 Nie bojąc się jej postrachów.
 Kasia z chęcią pozwoleła,
 Szachownicę rozłożyła.

(11) w. 3. *Na szanc stawieć* — narażać, ryzykować.

A gdy poczną szachy stawiać,
10 Począł Maciek wprzód wymawiać,
Żeby go w czym nie skrzywdziła,
By na szanc równo stawiała.

Zaraz wojsko szykowali,
Kto miał począć, rokowali.
15 Kasia przodku pozwoleła,
Żeby Maćka zniewoleła.

Rozpuścił Maciek piechotę,
Widział też w Kasi ochotę.
Zwiedli bitwę, legło dwoje,
20 Wnet rycerz skoczył do zbroje.

Wypadł na plac i harcował,
Wiele pieszych pomordował.
Za tym popi nastąpieli,
Ach i Kasię zatrwożeli.

25 Dobrze się Kasia broniła,
Raz wraz to się poprawiała.
Ale Maciek, zły niecnota,
Zawierał jej zewsząd wrota.

Dotąd się Kasia broniła,
30 Poki rocha nie baczela.
A gdy Maciek rocha wsadził,
W rozpac Kasię przyprowadził.

Rzek(ł) Maciek: Wygrania moja!
Kasia powie: Dobra twoja!
35 Bierz wszystko, coś na szanc stawił,
Tylko powiem, żeś mię zdradził.

Zaraz Kasi szach met dano,
Wszystkie zakłady pobrano.
Szachownicę odzyskawszy
40 Poszła, tak podziękowawszy:
Za gręć ci, Maćku, dziękuję,
Dograwać ci obiecuję.

(11) w. 30. *Roch* — słoń (w szachach).

Bom cię we grze ulubiła,
 Chociem ten szanc utracieła..

45 Za błażnam cię, Maćku, miała
 I zawszem się z ciebie śmiała.
 Teraz cię mam za dobrego,
 Boś mi dojął do żywego.

(12)

Corant francuski.

Sen mi każdej nocy
 Przywodzi na oczy
 Obraz smętny mej panny kochanej,
 Od złych bogiń w ciemny grób wegnanej.
 5 Słońce zazdrościwe,
 Czemu mnie budzisz?
 Przecz załośliwe
 Myśli krótką pociechą łudzisz?
 Rane twe wstanie
 10 Smaczne mi rwie spanie.

 Chciałem ją ułapić
 I mile obłapić.
 Lecz konterfekt, którym miał za żywy,
 Nie był, tylko cień i dym prawdziwy.
 15 Krótko tej pociechy
 I widzę prawie,
 Że me uciechy
 Przez sen tylko są; a na jawie,
 Za weściem słońca,
 20 Nie masz bólu końca.

 Dokądże umykasz
 I z oczu mych znikasz?
 Przynamni choć tą zmyśloną twarzą
 Uśmierz żale, co się we mnie zarzą.
 25 Postój, me kochanie,
 Albo mnie z sobą

(12) *Corant* — zamiast: kurant, melodia zegarowa.

Weż; albo spanie
 Osłodzi swą wdzięczną osobą.
 Zawieram oczy,
 30 Czekać cię ochoczy.

(13)

Balet.

Śliczna panna
 Leży jak Dianna
 Na miękkiej pościeli,
 Przydę do niej.
 5 Kto to? Ja to. Po co?
 Żebyś mi dała co.
 Nie mogę znać,
 Komu ja mam co dać.
 Z tym się ja podzielę,
 10 Komu ufam śmieie.
 Ale tak odpowiem:
 Że cię nie wiem.
 Choć mam, nie dam tobie,
 Pódz precz, niech śpię sobie!²⁶
 15 Nie bądź chardą,
 W uporze twym twardą,
 Lepiej się już obacz,
 Chciej mi co dać.
 Ktoś ty, wiesz ty; po co,
 20 Jeśli dla mnie masz co.
 Prócz pierzynki
 A jednej giezlinki,
 Nie mam nic przy sobie,
 Cóż ja mam dać tobie?

(13) w. 15 pisownia rękopisu.

²⁶ Na marginesie lewym trzech zwrotek początkowych *Baletu* (nr 13) ta sama ręka zapisała nadto czterowiersz innej pieśni:

Nie przeszkodzi zły człowiek, ani zajrzeć może,
 Co komu Pan Bóg przejrzał, minąć go nie może.
 Przejrzenie Boże
 Minąć nie może.

25 Więc się z tym podzielę,
 Nie prosz wiele;
 Pójdź sam, wleż sam, zgrzej się,
 Pierzynką nakryj się.

(14)

Sarabanda.

Jeszcze słońce promieni swoich nie straciło,
 Choć się czasem pod chmurę czarniawą zakryło.
 Jeszcze niebo gwiazdami jaśniącemi będzie
 Przyodziane, choć teraz niewidome wszędzie.
 5 Ufam, dufam, że przed sądem twoim
 Będzie wszędzie jasno oczom moim.

Jeszcze cnota kosztowna nie umarła świata,
 Ani kwiatecki piękne nie zginęły latu;
 Jeszcze fortuna po głębokiem morzu chodzi,
 10 Nie wspierając się wiosłem, ani mając łodzi.
 Płyń, słyń, nawalność nie szkodzi,
 I tam, i sam wszędzie wolno chodzi.

Jeszcze mnie Bóg da taki czas, w którym to sprawię,
 Że tę moję niewinność w sercu twoim stawię.
 15 A ci, którzy mnie teraz jak najbardziej tuszą,
 W moim własnym nieszczęściu potopić się muszą.
 Boże, dajże im upamiętanie,
 W tobie, w sobie pokładam ufanie.

(15)

Taniec.

Śliczna bogini, nie tajna darami,
 Ciebie Bóg wieczny zrównał.....;
 Ciebie fortuna pięknie ozdobiła,
 Nie wąż nic o niej, żeć będzie służyła.

5 Piękne przymioty twoje obyczaje,
 Wielka pobożność, która cnót dodaje.

(14) w. 15. *Tuszyć komu* — serca mu dodawać, czynić mu nadzieję.

Wspaniały twój zrost, przyjemna wymowa,
Płyną jak róża z ust twych wonne słowa.

Przy tym się zawsze rumiany wstyd miesza,
10 Kolor czerwony białemu przyśpiesza.
Twarz twoją mieni jak wiek ozdobnemi
Diament, słońce farbami różnemi.

Tys trzy boginie sama celowała,
Każda z osobna swój dar tobie dała.
15 Palas rozum, a Wenus urodę,
Juno wspaniały animusz i zgodę.

Rzadko to kiedy między sobą miały,
Żeby jednemu człowieku to dały.
Ku twojej się sławie N. zgodziły,
20 Ciebie klejnoty takimi uczciły.

(16) -

Balet.

Przy zielonej wierzbini
Kąpały się trzy boginie,
Kędy woda piękna płynie.

Pod wierzbami, przy wodzie,
5 Siedzący w pięknym chłodzie,
Rozmawiały o przygodzie.

A napierwsza powiedziała,
Że dawno swego widziała
I dawno z niem rozmawiała.

10 A druga ją zaś cieszyła:
Ej, minieć ta zła godzina,
Która ciebie zasmuciła.

Trzecia bogini dumiała,
Co na swojego wspomniała,
15 To serdecznie narzekala:

(15) w. 13. *Celować kogo* — przewyższać go.

O, kochanku mój namielszy,
Ofiarujesz się ty inszy,
Mnie w frasunek ciężki wbiwszy.

I że cię widzieć nie mogę,
20 Co mi czynisz w sercu trwogę,
Frasujący mnie niebogę.

A satyr między drzewami
Zasłania się gałęziami,
A nadstawia się z uszami.

25 Słuchał, co ony gadały,
Że tak bardzo narzekały
I czego żałowały.

Jedną razą on wyskoczy,
Po wodzie się chyżo kroczy
30 I stanie im przed ich oczy.

Tam, gdy go z prędką zoczyły,
Zaraz do niego skoczyły,
By go [w] wodzie utopiły.

A on ich prosi, pokornie
35 Mówiąc, chcąc im służyć wiernie,
By go do łaski przyjęły
I za swego właśnie miały,
Sługą swoim mieć go chciały.

Który służyć obiecuje,
40 Poki mu Bóg żyć daruje,
Bo w grzeczności korzystuje.

A w tym go z sobą prosieły,
Fartuszką mu pożyczely,
Myć się z sobą pozwoleły.

(17)

Taniec.

Zając sobie siedzi pod miedzą,
A myśliwcy o niem nie wiedzą.

- Po chroście nie nasczuwają,
 Krzyczą, trąbią i wołają: ła, las, go.
- 5 Zając w gęstej krzewinie dyszy,
 A myśliwcy zmokli jak myszy.
 Jeszcze niewiele sprawieli,
 Konie, szaty porosieli, tak i psy.
- Wysforowali swe ogary,
 10 Krzykaczów i nurków bez miary.
 Już kornety i cymbały
 Wydawają głos niemały, taw, taw, taw.
- Jedni w boru krzyczą weseli,
 Choć jeszcze chleba nie widzieli.
 15 Drudzy nad borem czekają,
 Pilno patrzą i słuchają muzyki.
- Zając, jako trąbkę usłyszał,
 Bieży prędko, aż się udyszał.
 Wypadł nieborak na pole,
 20 Aż go w górze, drudzy w dole witają.
- Radzi mu, a on ich nie wita,
 Od strachu o drogę nie pyta.
 Brodzą to i przez zagony
 Bieży prędko, choć strudzony, gdzie może.
- 25 Obróci się zając po chwili,
 A myśliwcy charty zemkneli.
 Wszysey go gonią, scuwając,
 A on testament zmyślając, narzeka:
- Siedzę sobie w boru jak w domu,
 30 Nie uczynię szkody nikomu.
 Nie baraniem wrzostem żyję,
 Miasto wody rosę piję po trawie.
- Grochu nie potłukę, ni prosa,
 Jęczmienia nie minę, choć rosa.

(17) w. 3. *Chrościna* — krzewina, krzaki. (17) w. 11. *Kornety* — krzykliwe piszczałki z rogu. (17) w. 27. *Sczuwać* — szczuć, psy na kogo puszczać. (17) w. 31. *Barani wrzost* — ziele podobne do wrzосу. (17) w. 32. *Miasto* — zamiast.

- 35 Jeśli też w kapuście siadam,
 Po listeczku tylko zjadam niewiele.
- Gęsi, kaczek, kurek nie drapię,
 Śpię patrząc, nie krzykam, nie chrapię.
 Nie przebudzę nie czujnego,
 40 Nie rozniewam i małego ptaszęcia.
- Nie wiem, com takiego uczynięł,
 Com panom myśliwcom zawinięł.
 Tak wiele ich mnie jednego
 Gonia, zwierza ubogiego, jak zbójcy.
- 45 Patrząc na mnie mają wesele,
 Rozumieją, żem już na stole.
 A gdy chrościny dopadnę,
 Znowu zaś do knieiej wpadnę, już ja pan.

(18)

Taniec.

- Wziąłem ja po tobie półtory mace grochu,
 Szczerego motłochu, nieszczęsna Elzbioto!
 Matka mnie twoja osukała,
 Sto złotych dać obiecowala.
- 5 A tyś, maskaro, pascekę odymała,
 Jakobyś tysiąc miała — bodaj cię zabito!
 Kat mi był po tym ożenieniu,
 Teraz w ludzkim porozumieniu.
- Albo cię, złodzieju, za syję wodzono?
 10 Bodaj cię obieszono wyżej subienice!
 Nie szekaj, małpo, bo cię stłukę
 I wyrzucę jako sukę.
- Zjesz kata, złodzieju, nie boję się ja chłosty,
 Boś ty chłop ze wsi prosty, a ja panienka z miasta.
 15 Nie boję się ja, małpo, ciebie.
 Bo cię za nos wodzę sobie.

(18) w. 1. *Maca* — miara do zboża. (18) w. 2. *Motloch* — wielka ilość czegoś podłego.

- A ty, złodzieju, chłopie, breła,
 Albom po cię chodziła? Bodaj cię zabito!
 Nie czekaj, małpo, wytehnąć tego,
 20 Poznasz pana dębowego!
- Zjesz kata, złodzieju, co cię będę czekała,
 Chybabym nóg nie miała, co bym nie uciekała.
 Idź mi, małpo, na szubienice,
 Nie będę miał przez ciebie tesknice.
- 25 A ty, złodzieju, nieżycliwy
 Na mój żywot pociwy, bodaj cię zabito!
 Idźmy, małpo, i z chałupy
 Chociaż i od dzieci kupy.
- A gdzież to widział, złodzieju, ty głupi,
 30 Wyganiać od dzieci kupy? Bodaj cię zabito!
 Puku, puku, a toż tobie,
 Sama chcąc dostałaś sobie.
- Gwałtu na złodzieja, gwałtu dla Boga wołam,
 Bo mu sama nie zdołam! Uboga niewiasta.

(19)

Taniec-respons.

- Nigdy nie bywa straszna śmierć miłującemu,
 Ty, przeciwnym sposobem, rata wołasz, czemu?
 Znać nieszczerze w miłości serce utopiłeś,
 Nie dziw, iż ratunku od niej usiłujesz.
- 5 Nie dokażesz, czego chcesz, już kontenta z swego,
 Serca twego nie pragnę, nie pragni cudzego.
 Rany moje zadane, z czego się śmiać muszę,
 Że przez mię oraz tracisz swą mizerną duszę.
- Daremnne twe wzdychania, przy których smak tracisz,
 10 Dają mi tę przestrożę, ze mną się nie zbracisz.
 Za twój przewrotny afekt, któregom doznała
 Z twej ze wszytkiej imprezy, będę tego chciała.

(18) w. 17. *Breła* — zamiast: bryła, w znaczeniu pogardliwym. (18) w. 20. *Pan dębowy* — kij, drąg.

(19) w. 2. *Rata wołać* — wzywać ratunku, gwałtu krzyczeć. (19) w. 5. *Kontent* — zadowolony. (19) w. 12. *Impreza* — zamierzenie, zamysł.

(20)

Postuj, postuj, holubońko, rozmowlu z toboju,
 Ne żury sia, mój mileńki, budum żyty zo mnoju.
 Ta ne żury sia, holubie kochany,
 Budum z toboju żyty, ne z inszemi pany.

5
 27

Nechaj choworat, szco rozumiejut,
 Szco sia im podobajet, niechaj sobi dijut.

Bodaj, bodaj, mój mileńki, buwał zdoroweńki,
 10 Szco ne zabuł, szco ne zabuł swojej mileneńki.
 Bodaj woroha napala tuha,
 Szco myni rozluczajet mileńkoho druha.

(21)

Hejnał świta, już dzień biały,
 Wstańcie starzy, wstańcie mali,
 Jużeście się dość naspali.
 By gorzałka nie skwaśniała,
 5 Co nam wczora gęby dała,
 Całą noc na miejscu stała.

Byłaby to wielka szkoda,
 By skwaśniała taka woda,
 Płynąc z rajskego ogroda.
 10 Przeto rano, skoro świta,
 Każdy ją tak niechaj wita:
Salve nostra aqua vita! 28

Witaj, trunku ukochany,
 Woda żywota nazwany,
 15 Ty nie masz żadnej nagany.

(20) w. 2. i 3. *Ne żury sia* — nie martw się. (20) w. 7. *choworyty* — mó-
 wić. (20) w. 11. *Napala tuha* — napadła tęsknota.

27 W rękopisie miejsce wolne na dwa wiersze, nie wpisane.

28 Na prawym marginesie dwu pierwszych zwrotek tej pieśni dopisano:
 A my przez jej wielką chwałę
 Sklonki wielkie, sklonki małe
 Wypijajmy przez nie całe.

Bodaj baba w niebie była,
Co gorzałkę wymyśleła,
Bodajże znowu ożela.

(22)

Oczy miłosne, pełne miłości,
Wskroś przechodziecie skryte skrytości.

Serce me ranne krwawe zostało,
Cóż więcej chcecie, jeśli to mało ?

5 Nie same oczy, oczy miłości,
Nie przenikają żadnych skrytości.
Ten to wasz tryumf, wasze zdobyczy,
Raz będąc wolny, już niewolniczy

Żywot odbieram, pęta, okowy,
10 W złoty swobodzie niewolnik nowy.
Nie mój to tryumf, nie zdobycz moja,
Jakoś napisał, niewola twoja.

Co się po dobry twy woli stało,
Niewolą szkoda, że się nazwało.
15 Niechże z ochotą wszystko odnoszę,
O co tak dawno i pilno proszę.

Proszę, spuść bezpiecznie słowo twoje,
A uweselisz serca oboje.
Nie o to, widzę, bo tobie chodzi,
20 Na coś inszego twój wierszyk godzi.

Ja, gdybym wkrótce już pozwoliła,
Sama bym się swą ręką zabiła.
Niechaj otwieram skarby, klinoty,
Także budynki pyszny roboty.

25 To jest kosztowny klinot czystości,
Którego życzę doznać słodkości.
Niechaj otwieram skarby, klinoty,
Także budynki pyszny roboty.

(22) w. 21. *Wkrótce* — wkrótce, niedługo. (22) w. 23 i 27. *Klinoty* — zamiast: klejnoty.

(23)

Taniec na odjezdnym.

Zapłakała Anusieńka,

Prowadzący Jasieńka

W cudze kraje, w cudze kraje.

Sam się w drożkę wyprawuje,

5 A mnie w domu zostawuje,

Żalu dodaje.

Już ja nie dbam, kiedym dostał Anusie swojej,

Dała mi, co obiecała, po woli mojej.

Wianeczek mi obiecała,

10 W tym mi się sama dostała,

Czegom pożałował, czegom po niej chciał.

Rychłoli ty przyjedziesz, mój przyjacielu,

Któregoć ja rada widzę nad inszych wielu.

I sam nie wiem, gdy przyjadę,

15 W Bogu swą nadzieję kładę,

Że cię oglądam, że cię oglądam.

Nie bez żalu i frasunku żegnam się z tobą,

Z twoją śliczną, dziewczyno, grzeczną osobą.

Daj, Boże, bym zdrów przyjechał,

20 Kochaneczki nie zaniechał,

W szczęściu oglądał, w szczęściu oglądał...

Ty mnie, a ja ciebie, miła,

Żebychwa się napatrzyła,

Czego pożądam, czego pożądam.

Alfabetyczny wykaz pieśni.

	Hejnał świta, już dzień biały, Wstańcie starzy, wstańcie mali	21
Sarabanda	Jeszcze słońce promieni swoich nie straciło	14
Sarabanda	Jeśli rozumiesz, że cię miłuję, Albo w przyjaźni twej korzystuję	2
Taniec	Niech serce jak chce pała, niech miłość szaleje	9
Taniec-res- pons	Nigdy nie bywa straszna śmierć miłującemu	19
	Oczy miłosne pełne miłości, wskroś przechodźcie skryte skry- tości	22
Balet	Pięknaś, miłaś, wdzięczna, grzeczna, trochę sprzeczną . . .	5
	Postuj, postuj, holubońko, rozmowlu z tobou	20
Sarabanda	Przyjmę więzienie, jeśli baczenie miłosierne będzie	7

Balet	Przy zielonej wierzbinię Kapały się trzy boginie	16
Taniec	Rada Kasia szachy grała, Bo jej ta gra smakowała	11
Corant franc.	Sen mi każdej nocy Przywodzi na oczy Obraz smętny mej panny kochanej.	12
Taniec	Śliczna bogini, nie tajna darami, Ciebie Bóg wieczny zrównał	15
Balet	Śliczna panna leży jak Dianna na miękkiej pościeli	4
Balet	Śliczna panna Leży jak Dianna Na miękkiej pościeli	13
Taniec	Śliczna panno, umieram, czemu nie ratujesz	10
Taniec	Służełm ja tobie dosyć przez czas długi	3
Balet	Tyś mnie zdradziła chęcią zmyśloną	6
Taniec	Wielkie rzeczy, że kocham, wielka do mnie wada	8
Taniec	Wziąłem ja po tobie półtory mace grochu... nieszczęśna Elżbieto	18
Taniec	Zając sobie siedzi pod miedzą, A myśliwcy o nim nie wiedzą .	17
	Zajźrzyć, o ziemio, żeś teraz bogata	1
Taniec na od- jeźnym	Zapłakała Anusienka, Prowadzący Jasienka, W cudze kraje .	23

*

W uzupełnieniu powyższego studium podaję interesującą wiadomość o rękopisie, z którego pochodzą karty, zawierające teksty pieśni, tańców i padwanów, tutaj publikowanych.

Rękopis ten powiodło mi się odszukać przypadkowo w Bibliotece Narodowej w Warszawie, pod sygn. I — 5501, już po oddaniu pracy do druku. Przed wojną ostatnią był ten rękopis własnością gr. kat. kapituły w Przemyślu (sygn. dawna LIII. G. 27) i pierwszą wiadomość o nim podał w r. 1906 dr Wasyl S'żczurat. W pracy tego badacza ukraińskiego pt. *Z neznanoji polskoj rukopysy XVII w.* (ob. Zapysky Nauk. Tow. im. Szewczenka, Lwów 1906, T. LXXII, s. 129—141) znajdujemy szczegółowszy opis i analizę treści całego rękopisu. Spisany jedną ręką w latach 1621—1650, jest ten rękopis mieszaniną różnych utworów wierszowanych i prozaicznych — typowa siedemnastowieczna „silva rerum”. Rękopis pod względem treści rozpada się na cztery części. Część I (k. 1—29) jest zbiorkiem różnych wierszy i pornograficznych erotyków, z których niektóre opublikował po raz pierwszy Jan Dürr-Durski w *Wyborze poezji* Jana Andrzeja Morsztyna (Warszawa 1949). Część drugą tworzy Jakuba Sobieskiego (?) *Diariusz Expedyciey Tureckiey pod Chocimem Roku 1621*, skopiowany na k. 29—82. W części trzeciej (k. 83—89) wyróżnia się odpis antyluterskiego paszwiłu z r. 1664, który wypoetyzował w niemieckiej polszczyźnie pseudonim Nikiel Habsper pt. *List o Lisowczykach*. Na część czwartą i ostatnią złożyły się teksty siedemnastowiecznych pieśni, tańców i padwanów, skopiowane na k. 89—102, w tej chwili najbardziej nas interesujące. Tej części czwartej brak obecnie w rękopisie warszawskim, zachowała się ona natomiast w Bibliotece Jagiellońskiej w 14 kartkowym fragmencie. Odbarcie tych kart końcowych [stwierdził dr Szczurat już w r. 1906. Sprawca szkodliwego rozparcelowania rękopisu na dwie części, przechowywane w dwu różnych bibliotekach, pogrążony będzie zawsze w tajemnicy. *Habent sua fata manuscripti!*

K. B.